Nr 180. Kraków, Piątek 10 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 9 sierpnia.

Prasa niemiecka nie przestaje się zajmować sprawą artykułów *Nordd. Allg. Ztg*, w których dopatrzono ataku na ministra Miquela. Wyjaśnienie organu kanclerskiego zamiast zachwiać podejrzeniami, wzmocniło je jeszcze bardziej. W *Ham. Cour.*, który uchodzi za organ pp. Bennigsena i Miquela, znajdujemy teraz bardzo ostrą odpowiedź na wywody dziennika berlińskiego. *Ham. Cour.*, nie kryjąc oburzenia, wyraża przekonanie, że redakcya *Nordd. Allg. Ztg* nie napisała słynnych artykułów *ex proprio motu*, lecz że otrzymała wskazówki wprost z urzędu kanclerskiego. „Postępowanie podobne wobec niewygodnego ministra, którego przecież sam cesarz nazwał „swoim człowiekiem,“ jest tak samo niezwykłem i niesłychanem, jak swego czasu list gończy za księciem Bismarckiem. Podkopuje się zaufanie do rządu, jeżeli się w ten sposób oskarża jednego z jego członków. Rzeczą reprezentacyi ludu będzie zażądać zdania sprawy z tego, jeżeli tymczasem z miejsca, które samo jedno ma prawo mianować lub usuwać ministrów, nie zostanie za prowadzoną zmiana.“ Trudno jednak przypuścić, aby p. Miquelowi rzeczywiście chodziło o wytoczenie tej sprawy w parlamencie. Z konieczności bowiem musianoby poruszyć sprawę stanowiska ministra wobec reprezentowanej przez kanclerza polityki traktatów handlowych.

Serbski prezydent ministrów Nikołajewicz udzielił w Wiedniu posłuchania już drugiemu z rzędu dziennikarzowi. Niedawno temu *Neues Wiener Tagblatt*, obecnie *N. fr. Presse* ogłaszają interwiewy, obszerne rozmiarami, szczupłe treścią. Reporter *N. fr. Presse* tak opisuje postać ministra: „Jest to silny mężczyzna w kwiecie wieku. Z twarzy zaczerwienionej i ogorzałej tryska energiczna namiętność, hamowana doświadczeniem, roztropnością i wysokiem wykształceniem. Nikołajewicz mówi z trudnością po niemiecku z silnym słowiańskim akcentem. Jeżeli nie oszczędza swoich przeciwników, trzeba mu także przyznać, że nie oszczędza i siebie.“ Nikołajewicz zapewnił, że w dniu pełnoletności króla, dnia 14 sierpnia, nie będzie już w Serbii żadnych nowych przewrotów. Co do Risticza, zdaniem prezesa ministrów, zapóźno sobie przypomniał, że Obrenowiczom wszystko zawdzięcza; zresztą Risticz nie rozumie już dzisiejszej Serbii. Na zapytanie o procesie Cebinacza, Tajsicza i towarzyszy, odpowiedział minister, że bardzo niechętnie rozpoczynał ten proces, ponieważ wiedział z góry, że nie można im będzie dowieść pozytywnie zdrady głównej. „Każde stronnictwo serbskie, skoro tylko przejdzie do opozycyi, odnajduje w sobie przemijające antydynastyczne prądy. Karageorgiewicze zawsze znajdą w Serbii ludzi, którzy chętnie będą przyjmowali pieniądze. Nie są zresztą niebezpieczni choćby dlatego, że każdy członek tej rodziny jest na własną rękę pretendentem.“ Ciekawe jest porównanie, jakie przeprowadził p. Nikołajewicz pomiędzy Bułgaryą i Serbią. „Ministrowie serbscy starają się o jak największą objektywność, bo w Serbii jedna tylko może być powaga, powaga króla. W Bułgaryi były dwie powagi, księcia i Stambułowa. I to, że Stambułow nie umiał się ze swoją powagą dobrze obchodzić, że jej nie umiał pogodzić z powagą księcia, to stało się dla niego zgubą.“ Nikołajewicz pogodnie patrzy w przyszłość i oświadcza, że nie boi się ani liberalnego Risticza, ani radykalnego Pasicza.

Przesilenie gabinetowe w Danii przypomina światu politycznemu, że już oddawna nie miał wiadomości z przebiegu i rozwoju duńskiej polityki wewnętrznej. Król Chrystyan przyjął dymisyę gabinetu Estrupa i wystosował do ustępującego męża stanu następujące pismo: „Ponieważ już kilkakrotnie wyraziłeś pan życzenie uwolnienia się od zajęć prezydenta ministrów i ministra skarbu, skoro tylko ukończą się wieloletnie polityczne spory i ponieważ po uchwaleniu przez parlament budżetu na rok 1894—95 i nowej ustawy wojskowej ponowiłeś pan swoją prośbę, osądziliśmy, że należy ustąpić pańskiemu życzeniu. Czujemy się spowodowani wyrazić panu najgorętsze podziękowanie za ofiary, jakie pan poniósłeś, ulegając swojego czasu naszemu wezwaniu, a zwłaszcza za to, że podczas tak długiego szeregu lat wśród poważnych i ciężkich trudności przy naszym boku stałeś jako wierny pomocnik i doradzca i że mogliśmy zawsze na pana spoglądać z najpełniejszem i nieograniczonem zaufaniem. Nie przestaniemy pana obdarzać naszą pełną królewską łaską.“ Estrup był od roku 1875 prezydentem ministrów. Nazywano go dlatego w niemieckich dziennikach „Taaffem północy“; już oddawna zapowiedział Estrup, że jeszcze w ciągu lata ustąpi ze swego stanowiska. Król Chrystyan oświadczył na to krótko, że nie przyjmie jego dymisyi. Podczas srebrnego wesela następcy tronu korzystał król z niejednej sposobności, aby Estrupa odznaczyć. Dzienniki duńskie opowiadają, że już przed kilkoma dniami najmłodszy syn królewski, książę Waldemer, oświadczył jednemu z wybitnych polityków, że niebawem nastąpi zmiana gabinetu, pomimo niechęci, z jaką król rozstaje się z Estrupem. Przed ustąpieniem Estrup przeprowadził już w zasadzie główne punkta swojego programu, a mianowicie: sprawę równouprawnienia obu Izb przy obradach nad budżetem, oraz prawa królewskiego do swobodnego mianowania ministrów. Ustąpienie ministrów Estrupa, Bahnsona i Goosa jest ustępstwem dla umiarkowanego odłamu lewicy. Nowi ministrowie należą do prawicy. Nowy minister wojny Thomsen i nowy minister skarbu Lüttichau uchodzili nawet za parlamentarnych przywódców prawicy.

Ukazała się nowa encyklika papieska do biskupów brazylijskich. Ojciec św. upomina o podniesienie oświaty brazylijskiego duchowieństwa, którego nieświadomość jest przyczyną tysiąca rzeczy złych, o czuwanie nad obyczajnością stanu duchownego, o zakładanie seminaryów i utrzymywanie stosunków z amerykańskiem kolegium w Rzymie. Zakony powinny popierać pracę biskupów i zajmować się nauczaniem biednych dzieci. Encyklika kończy się wezwaniem do zakładania towarzystw dobroczynności, do zwracania uwagi na prasę, jako na skuteczną broń, którą się można posługiwać i wreszcie do wywierania wpływu podczas wyborów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 8 sierpnia.

(?) Ogłoszone świeżo obszerne oświadczenie hrabiego Sylva-Taroucci o przyczynach, które uniemożebniły zwołanie w roku bieżącym powszechnego zjazdu katolickiego, zupełnie potwierdza nasze, przesłane wam przed kilku tygodniami uwagi. Nie zabiegi rządu, nie rzekome lenistwo po stronie poważnych katolików wogóle, a w szczególności wyznaczonego na przeszłorocznym kongresie na komisarza nowego zjazdu hrabiego Sylva-Taroucci, lecz jedynie wyzywające zachowanie się tak zwanej frakcyi „chrześciańsko-socyalnej,“ zwichnęło prace około urządzenia nowego zjazdu katolickiego.

Konstatując fakt ten trzeba jednakże wystrzegać się wszelkiej przesady. Jeżeli bowiem główny organ antysemicki oświadcza dziś, że właściwym powodem odroczenia zjazdu była „obawa feodalno-klerykalnych, że, skoro (po odmowie Innsbrucka i Grazu) zjazd mógł już odbyć się tylko w Wiedniu, chrześciańsko-socyalni zdobędą na nim przewagę“ — to oświadczenie to sprzeciwia się prawdzie. Zjazd katolicki, powszechny, nie jest jednem z tych zebrań przedmiejskich, na których rozstrzygają masy, zapełniające przypadkiem salę. Nie sądzimy nawet, aby tutejsza frakcya chrześciańsko-socyalna wobec poważnego zjazdu katolickiego zamierzała uciekać się do tych środków, którymi czasem można rozbijać zebranie wyborcze. Nie, tego nie obawiali się poważni katolicy.

Wystarczała całkiem obawa, że na zjeździe byłyby się odezwały, choć sporadycznie, te głosy, które znamy z *Reichspost*, i że zatem zjazd katolicki, zamiast zamanifestować solidarność obozu katolickiego, byłby przed światem odsłonił wewnętrzne rozterki. Przewagi frakcya chrześciańsko-socyalna nie posiada ani nawet w wiedeńskim obozie katolickim, a tem mniej mogłaby normalnym trybem zdobyć przewagę na powszechnym kongresie katolickim. Tej blagi organu antysemickiego nie warto brać na seryo. Ale już dość smutnem jest to, że swemi namiętnemi napaściami na konserwatywnych katolików, frakcya owa zdołała zwichnąć powszechny zjazd katolicki.

Komiczną rolę w tej sprawie odgrywa *N. fr. Presse*. Zdradzając zupełny brak rzeczywistego zmysłu politycznego i folgując wyłącznie owemu brzydkiemu uczuciu, na które w polskim języku nie posiadamy nawet ścisłego wyrazu, uczuciu radości i zadowolenia ze szkody bliźniego (*Schadenfreude*), organ liberalny z widoczną satysfakcyą rozwodzi się nad rozkładową czynnością frakcyi chrześciańsko-socyalnej, przypisując jej umyślnie zbyt wielką doniosłość i przepowiadając najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla „pozytywnych“ katolików. Pod koniec tego dziwacznego artykułu *N. fr. Presse* nagle przypomniała sobie, iż „oczywiście nie jest jej zadaniem łamać sobie głowę o zjazd katolicki.“ Gdyby organ liberalny tę niewątpliwą prawdę był sobie przypomniał nieco wcześniej, zamiast rozwodzić się nad domowemi sprawami obozu katolickiego, który ostatecznie z pewnością zdoła utrzymać konieczną karność, byłby raczej ogłosił artykuł n. p. o uzupełniających wyborach w Styryi i Karyntyi. Tą sprawą organa liberalne powinny się zająć gorliwiej, niż zajściami w austryackim lub węgierskim obozie katolickim. Bo frakcya chrześciańsko-socyalna dotąd nie zdołała zdobyć żadnego mandatu, piastowanego przez posła katolicko-konserwatywnego, natomiast radykalna niemiecko-narodowa frakcya już zdobyła kilkanaście mandatów liberalnych i nadzwyczaj energicznie krząta się około zdobycia teraz trzech mandatów styryjskich i karyntyjskich. W tę stronę więc niech *N. fr. Presse* raczej zwróci swoją uwagę. *Hic Rhodus, hic salta!*

Z zadowoleniem zresztą podnieść możemy dzisiaj, że jeden z dwóch urzędników sądowych, którzy w Karyntyi wystąpili jako kandydaci pod sztandarem niemiecko-narodowym, sędzia powiatowy, Eisele, cofnął swą kandydaturę. Tylko więc jeszcze jeden urzędnik sądowy występuje jako kandydat prądu, który wczoraj tutejszy namiestnik, hr. Kielmansegg, w przemowie, wygłoszonej w uniwersytecie, bardzo wyraźnie i słusznie napiętnował, jako antyaustryacki. Kandydat niemieckiej lewicy w okręgu Bruck-Leoben, prof. Lorber, tymi dniami, nie sięgając po wawrzyny krasomówcze, wygłosił trzeźwą i skromną mowę, która mu powinna zjednać głosy rozważnych wyborców liberalnych, ale może nie sparaliżuje gorączkowej agitacyi stronnictwa niemiecko-narodowego.

Petersburg 6 sierpnia.

(+) W jednym z poprzednich listów zwracałem uwagę na projekt przeprowadzenia reformy stanu rękodzielniczego, poruszony przez tutejsze ministerstwo spraw wewnętrznych. Przy bliższem rozpatrzeniu się w tej kwestyi okazała się potrzeba zasięgnięcia dokładniejszych informacyj u władz miejscowych i uzupełnienia materyału, mającego służyć za podstawę przedsiębranej reformy. W tym celu rozesłano kwestyonaryusze do wszystkich gubernatorów, od których już nadeszły odpowiedzi. W jesieni będzie zorganizowaną komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, która zajmie się opracowaniem tej kwestyi i przedstawieniem odnośnych wniosków. Do składu tej komisyi, oprócz przedstawicieli ministerstwa finansów i sprawiedliwości, wejdą także przedstawiciele rosyjskiego Towarzystwa dla popierania handlu i przemysłu. Reforma stosunków rękodzielniczych jest najpożądańszą dla gubernij czysto litewskich, gdzie w tym względzie panuje największy chaos, a w jego następstwie — rzecz oczywista — samowola czynownicza. Przed laty kilku zniesiono tam urządzenia cechowe, pozostałe z czasów dawnych, a zaprowadzono tymczasowo, z pewnemi odmianami, zarządy rzemieślnicze na modłę ogólno-rosyjską. Otóż z tej tymczasowości i z tych „pewnych odmian“ wynikł obecny stan rzeczy, dogodny może dla tych, co chętnie się obławiają w każdej mętnej wodzie, ale szkodliwy dla stanu rękodzielniczego.

Już od lat trzydziestu doświadczają gubernie litewsko-ruskie, bez najmniejszej dotąd zmiany, ciężkich, macoszych rządów rosyjskich. Dla dobra ludności miejscowej, jako takiej, nietylko nic się zgoła ze strony rządu nie robi, ale wszelka nawet inicyatywa prywatna spotyka się z mnóstwem nieprzewidzianych trudności i przeszkód rozmyślnych, jeżeli tylko sięga, choć w skromnej mierze, w sferę ogólnych, ekonomiczno-społecznych interesów. Jeżeli rząd buduje tam kolej żelazną, przeprowadza szosę, naprawia lub buduje mosty, to się zwykle dzieje nie w interesie ekonomicznym kraju, lecz w celach prawie zawsze wojskowych, a wyjątkowo w następstwie prywatnych zabiegów jakiegoś dostojnika rosyjskiego, któremu różnemi środkami udało się przyjść do posiadania dóbr ziemskich w tym kraju.

Obecny np. minister dóbr państwa i rolnictwa okazuje chwalebną zkądinąd chęć podniesienia rolnictwa i przemysłu rolniczego, a prasa rosyjska podnosi z wielkim aplauzem nawet każdą jego odnośną mówkę toastową. Projekta różnych reform i inwestycyj na powyższe cele sypią się, jak z rogu obfitości. Ale wszystkie one odnoszą się li tylko do Rosyi właściwej, gdzie, mówiąc nawiasem, wszelka w tej mierze pomoc rządowa, wobec pogarszających się nieustannie warunków klimatycznych i wychodźtwa tłumnego ludności wiejskiej na Wschód, będzie istną pracą Danaid. Natomiast rząd się wcale nie troszczy o rolnictwo w guberniach, zwanych urzędowo zachodniemi, gdzie ono ma istotnie wszelkie warunki rozwoju. Wiadomo np. powszechnie, iż obok gubernij nadbałtyckich Litwa dostarcza najlepszego lnu na wywóz za granicę. Uprawa jednak lnu, wskutek rozmaitych przyczyn miejscowych i ogólno-handlowych, wymaga obecnie stanowczego poparcia ze strony rządu, choćby tylko w formie otwarcia kredytu dla produkcyi lnianej, o co już oddawna dopraszają się rolnicy z tych gubernij. Wielkorosyjscy rolnicy otrzymaliby ją natychmiast; nasi osiągnęli tylko tyle, iż dla zbadania warunków produkcyi lnianej wysłano obecnie z Petersburga St. Muraszkincewa, urzędnika z ministerstwa finansów, któremu polecono zbadać najpierw gubernie: nowogrodzką, pskowską i smoleńską, a przy tej dopiero sposobności kowieńską i wileńską, aby tej podróży nie podobało się komuś uważać za jakąś koncesyę dla polskich właścicieli ziemskich w dwóch ostatnich guberniach.

To też w razach podobnych trzeba liczyć na własne tylko siły — i przyznać należy, iż właściciele ziemscy w guberniach zachodnich trzymają się tej zasady. Obywatele trzech gubernij południowo zachodnich (Wołyń, Podole i Ukraina) wezmą przeważny udział w wystawie rolniczej i rolniczo-przemysłowej, jaka się odbędzie w Kijowie w roku 1895. Przy tej sposobności będzie obradował tamże trzeci kongres rolników. — Z łona mińskiego Towarzystwa rolniczego, najruchliwszego w całem cesarstwie, wyszło „Mińskie towarzystwo właścicieli gorzelni,“ utworzone w celu ułatwienia wywozu spirytusu za granicę i sprzedaży go wewnątrz cesarstwa. Towarzystwo to powstało na akcyach, a rozporządzać będzie kapitałem w wysokości 100.000. rubli Członkami tegoż i właścicielami akcyj mogą być tylko właściciele gorzelni, właściciele i dzierżawcy dóbr ziemskich, a rząd dodał od siebie warunek, aby byli wyznania chrześciańskiego i poddanymi rosyjskimi. W gubernii mińskiej było w roku przeszłym 127 gorzelni, których produkcya roczna wynosiła 8,644.000 rubli.

Posiadaczami największych gorzelni są następujące osoby: Harting i sukcesorowie hr. Chreptowicza w powiecie nowogrodzkim, Horwat — w rzeczyckim, Skirmunt — w pińskim, Wojniłowicz — w słuckim, Żyliński i Lilienfeld — w bobrujskim. Natomiast inne gałęzie przemysłu w tej gubernii stoją bardzo nisko. Liczy ona wprawdzie 780 zakładów przemysłowych, na których pracuje 3870 robotników. Ogólna ich produkcya roczna wynosi 11 milionów rubli. W Mińsku samym istnieje 43 zakładów przemysłowych. Najbardziej przemysłowym jest powiat ihumeński, liczący 144 zakładów przemysłowych. W przemyśle gubernii mińskiej najsilniej są reprezentowanemi: garbarstwo, huty szklanne, fabryki zapałek i wypalanie smoły. Za przemysł wielki można uważać tylko fabrykę sukna Skirmuntów w powiecie pińskim, gdzie pracuje przeszło 300 robotników; produkcya jej roczna wynosi górą 160,000 rubli.

Gubernia wileńska otrzyma wkrótce nową kolej żelazną, wąsko-torową, od stacyi Święciany petersbursko-warszawskiej kolei żelaznej do miasteczka Głębokie w powiecie dynaburskim. Długość jej wynosić będzie 118 wiorst. Komitet ministrów udzielił koncesyi na jej budowę tak zwanemu „pierwszemu rosyjskiemu Towarzystwu kolei podjazdowych.“

Niezwykłe trudności robi rząd obecny, jeżeli któreś z miast powiatowych domaga się utworzenia chociażby tylko progimnazyum. Jest to objaw znanej reakcyjnej polityki wewnętrznej, wrogiej oświacie, której wyborną ilustracyą był osławiony w swoim czasie cyrkularz ministra oświaty, polecający dyrektorom szkół średnich nie przyjmować do szkół synów „lokai i praczek.“ Każdy zatem nowy średni zakład naukowy stawałby tylko w poprzek tym usiłowaniom. Znaną jest historya czynionych starań o założenie progimnazyum w Czistopolu, powiatowem mieście Rosyi południowej. Siedmnaście lat upływa, odkąd miasto samo wybudowało tam budynek gimnazyalny, a miasto i powiat dostarczyły potrzebnych funduszów, ale rząd systematycznie odmawiał i odmawia swego pozwolenia na otwarcie. Podobnego losu doznać miał i nasz Łuck na Wołyniu. Lekarz Jan Lenert zapisał znaczny kapitał na założenie tamże progimnazyum, miasto obiecało po 6000 rubli rocznej subwencyi, a rząd pomimo to odmówił swego zezwolenia i odmawiałby niechybnie jeszcze przez lat szereg, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, iż Łuck... stał się fortecą.

Wojna chińsko-japońska.

V.

Według najnowszych doniesień z Azyi wschodniej okazuje się, że potyczka pod wyspą Fantao zakończona zatopieniem statku „Kauszung,“ była już tylko konsekwencyą chińskiej prowokacyi. Admirał chiński dowodzący eskadrą, do której należały „Ahitsusu“ i „Naniwa,“ wiedział już doskonale o tem, że na kilka dni przedtem dwudziestotysięczny korpus armii chińskiej wkroczył przez Mandżuryę do Korei; ponieważ rząd japoński uważał to wkroczenie za początek działań wojennych, admirał czuł się upoważniony do zajęcia stanowiska ostrego i nieprzyjacielskiego wobec statku, wiozącego ku wybrzeżom koreańskim nowe zastępy uzbrojonych Chińczyków. W istocie wojsko chińskie przekroczyło już w dniu 25 lipca koreańską granicę północną. Korpus zgromadzony był w Mukden, stolicy trzech prowincyj mandżurskich. Miasto Mukden na przestrzeni ośmnastu kilometrów otoczone jest murem glinianym; tutaj

---

Oferma.*)

Nowella z życia wojskowego.

Przez

Józefa Makoweja.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Arma virumque cano...

Pan kapral Demski, jeden z najsurowszych podoficerów pułku wcale nie był zadowolonym z infanterzysty Łeśka Steszyna, znanego w całej siódmej kompanii pod pogardliwem mianem ofermy. Steszyn strzelał wprawdzie znakomicie i na sześćset kroków trafiał niebieskie deski, wyobrażające figury nieprzyjacielskich żołnierzy; w pochodach odznaczał się podziwienia godną wytrwałością na niewygody i trudy, a posłuszny i milczący był jak maszyna. Pan kapral Demski, bezpośredni zwierzchnik Steszyna w cugu, nie dał się ująć temi pierwszorzędnemi cnotami wojskowemi; doprowadzały go one raczej, jak sam mówił, do szewskiej pasyi. Gdyby przynajmniej odpowiedział cokolwiek, zrobił własną uwagę, nie! powtórzy tylko słowo w słowo rozkaz starszego i bez namysłu zabiera się do jego wykonania, chociażby nawet chodziło o niepotrzebne wywrócenie łóżka nietykalnym, czystym wierzchem sztrozaku [1]) do podłogi.

Niezaszczytną nazwę „ofermy“ otrzymał Steszyn najzupełniej niesprawiedliwie; bo cóż on winien temu, że figurę miał podobną do długiego worka z mąką, przewiązanego sznurem w okolicy głowy i tułowia?... Prawda, że przy różnych paradach w szeregu kompanii, jego pochyła, niezgrabna postać w ogromnych, prostokątnych, ciężkich butach rażąco odbijała od innych i że wskutek tego nigdy nie dostąpił zaszczytu, aby mu wolno było stanąć w pierwszym szeregu; prawda i to, że Steszyn — jak słusznie mówił p. kapral Demski — stąpał, jak „stara krowa,“ nieczuły na tempo muzyki, niebaczny na prostą linię defilującego szeregu, lecz cóż on temu winien, jeżeli był „takiego rodu i takiego chodu?...“

— W wojnie parady nie potrzeba — z pewnym żalem mówił raz pomrukiem najzaufańszemu przyjacielowi, gdy po pewnej paradzie wojskowej doigrał się przez niezgrabność kajdanków na sześć godzin. Naturalnie za nic w świecie nie byłby wystąpił z tem śmiałem zdaniem przed starszyzną.

Pan kapral Demski miał z przyczyny podobnych Steszynowi „ofermów“ wiele nieprzyjemności ze strony kapitana i innych starszych. Dlatego wziął sobie za zasadę, aby wszystkie uwagi, nagany lub upomnienia, jakie tylko otrzymywał dla siebie, zwracać pod właściwym adresem. Łatwo pojąć, że p. kapral zmieniał odpowiednio przymiotniki. I tak jeżeli defilada wypadła ostatecznie nieźle, zdaniem Demskiego, była „pod psem,“ a jeżeli n. p. Steszyn, najgorszy, zdaniem jego żołnierz, nie rozumiejąc tajemnic wojskowego marszu, niepotrzebnie zmienił krok, czem zwrócił na siebie uwagę „grubego“ (tak nazywano pułkownika), to za to otrzymywał od p. kaprala znaczący tytuł „pierwszego ofermy w całym regimencie.“

To też, gdy Steszyn, stęskniony za domem rodzinnym, którego od pół roku nie widział, pewnego południa przed Wielkanocą oznajmił Demskiemu, że ma zamiar prosić kapitana o urlop na święta, Demski zerwał się jak oparzony z łóżka, wytrzeszczył oczy i przeciągłym, a pełnym oburzenia głosem zapytał:

— Co-o-o?

Steszyn powtórzył swój „meldunek“.

— A ty ofermo jakiś! — wrzasnął Demski — tobie na urlop chodzić! Patrzcie się! Kehrt euch! Marsch!

Steszyn odwrócił się i milcząc, odszedł wyprężonym wojskowym krokiem.

Tymczasem tak się stało, że wieczorem tegoż dnia w rozkazie pułkowym ogłoszono spis najlepszych strzelców w pułku. Przyznano czerwone odznaki strzeleckie i odpowiednie nagrody pieniężne. W spisie tym nie mogło braknąć i Steszyna. Demski był już tknięty jakiemś przeczuciem, kiedy słuchał słów kapitana, który, obliczywszy odznaczonych strzelców w pułku, znalazł, że w swej kompanii ma ich najwięcej i dlatego z radością podniósł ten ważny dla kompanii fakt, własnoręcznie wypłacił nagrody i rozdał odznaczenia nagrodzonym.

Gdy wywołany infanterzysta Steszyn zbliżył się do kapitana i wcale niezgrabnie przed nim obcasami uderzył i zasalutował, p. kapitan nietylko że się o to nie rozgniewał, lecz nawet łaskawie się uśmiechnął i rzekł:

— No, Steszyn, chociaż ty oferma, ale przynajmniej strzelec dobry, najlepszy w mej kompanii, a bodaj czy nie w całym pułku. Szanuj że się! Masz może ochotę pójść na święta na urlop? — tu rzucił okiem na spis tych, którzy zgłosili się po urlop.

— Czemuż tu ciebie niema, Steszyn. Przecież masz do kogo iść na święta?

Steszyn, uradowany odznaczeniem strzeleckiem, zapomniał prawie o swoich świętach i o niepowodzeniu swojej prośby; teraz to nagłe zapytanie kapitana sprawiło mu niemało kłopotu. Spojrzał chyłkiem na Demskiego, przygryzającego wargę, potem na kapitana, który coś sobie notował, i nareszcie zebrał się na odwagę i z pewnem rozrzewnieniem w głosie odezwał się:

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, ja będę zawsze tak dobrze strzelać, tylko proszę mnie puścić na urlop, choćby i na dwa dni. Półtora roku nie byłem w domu.

— Dobrze, dobrze, dostaniesz urlop na trzy dni. Zapisz się jutro do raportu — odpowiedział kapitan.

Po rozkazie kapral Demski nie taił niezadowolenia i przechadzając się pomiędzy dwoma szeregami „kowaletów“ [2]) w swoim cugu, gderał bez przerwy:

— Jemu urlop dawać! Jemu *Schützenabzeichen!* Takiemu ofermie! Ty, Steszyn, chodź tu! A wiesz ty, komu ty za to masz podziękować, żeś teraz starszy pomiędzy kamratami?

— Panu kapralowi, proszę posłusznie — odpowiada przyuczony już Steszyn.

— T-a-a-k! rozumie się, bo gdyby nie ja, to byś ty i strzelać nie umiał i *Schützenabzeichen* nie dostał i urlopu także nie. Ale pamiętajże sobie, że zanim wyrukujesz, masz mi wyczyścić jak złoto: gwer, mundur, het — wszystko, ażeby nie było „ausztandu.“

— Dobrze, panie kapral.

Jak najsumienniej spełnił Steszyn rozkaz przełożonego. W lufie karabinu nie było ani proszku; mundur, wytarty aż do szarych nitek, nie miał ani jednej plamki, sztrozak wyprany poprzedniego dnia, wysuszony nazajutrz ciałem Steszyna w nocy i słońcem na „hofie“ o poranku, był najbielszy w całym cugu; słowem Demski nie miał nic do zarzucenia ofermie.

Przed południem Wielkanocnej soboty był Steszyn już gotów do wyrukowania na urlop. Wszystko zostawił w jak najlepszym porządku i tylko czekał na rozkaz, by zaraz potem udać się w drogę. Miał jednak jeszcze jeden kłopot przed odejściem, oto pomimo usilnych próśb jego, niewzruszony feldwebel nie chciał mu wydać ani odświętnego „waffenroka,“ ani porządnej bluzy „od wyjścia,“ tylko pozwolił zabrać ze sobą zwyczajny, wytarty mundur, używany do musztry.

Steszyn umiał sobie jednak poradzić. Ambicya nie pozwalała mu do takich ślicznych strzeleckich czerwonych gałek ze sznurem, które zabierał na święta, brać na siebie taki nędzny mundur i świecić łatkami we wsi rodzinnej, gdzie ma tyle krewnych i gdzie będzie patrzyła na niego nawet Nastka... W „takim“ mundurze nawet pokazać się we wsi nie można... Zresztą możnaby, i byłby to wstyd raczej dla kompanii, niż dla niego samego, ale zawsze jakżeby to było przyjemnie, na takie wielkie święto mieć mundur, błyszczący żółtymi guzikami, czerwonym kołnierzem, nowiuteńki, jak z igły.

Nie było innej rady. W nadziei, że otrzyma urlop, Steszyn złożył sobie już dawno trzy guldeny, by mieć na drogę i coś sprawić dla matki. Z tych pieniędzy naruszył teraz kilkadziesiąt centów, kupił kilkanaście cygar i z tym prezentem w ręku zapukał nieśmiało do kancelaryi feldwebla.

— *Her-rein!* — rozległ się donośny głos w kancelaryi.

Steszyn otworzył drzwi, zamknął, zasalutował i milczy... Feldwebel spogląda z pode łba, zbliża się, milcząc i odbiera z ręki Steszyna papierowe zawiniątko. Spogląda, czyni pogarliwy wyraz twarzy, chowa i wreszcie po chwili obojętnym tonem pyta:

— Czegoż ty chcesz?

— Jabym prosił posłusznie pana febra o inny

*) Słowo „oferma“ z niemieckiego *unförmlich (Unförme)* oznacza w gwarze wojskowej: niezgrabnego, niedołęgę.

[1]) *Strohsack* — siennik.

[2]) kowalety = łóżka.

rezydowali przodkowie panującej obecnie w Chinach dynastyi Mandżu i tutaj znajdują się ich pamiątkowe grobowce; dzięki temu, Mukden uważane jest w Chinach za święte miasto. Stolica Mandżuryi oddalona jest zaledwie o 200 kilometrów; o ile jednak ze wszystkich dzielnic państwa prowadzą do Mukden wyborne gościńce, o tyle w kierunku Korei niema wprost żadnych komunikacyj. Absolutny brak połączeń jest umyślny: ma na celu ułatwienie obrony w razie ataku i jest rodzajem naturalnego chińskiego muru. Chińczycy podczas przewlekających się rokowań z Japonią, starali się zyskać na czasie i skoncentrować całą mandżurską armię, przerzucić ją potajemnie do Korei i niespodziewanie napaść na znajdującą się tam słabą załogę japońską. Zamiar się nie udał: w Tokio otrzymano natychmiast wiadomość o ruchach wojsk chińskich i odpowiedziano na nie naprzód klęską morską pod Fantao, potem klęską lądową pod Szanhon. Przytem wszystkiem niewiadomo dotychczas, jakie jest geograficzne położenie obu tych miejscowości. Według zgodnych doniesień zarówno wyspa Fantao, jak i obóz pod Szanchon znajdują się w pobliżu A-San. Dotychczas myślano, że A-San identyczne jest z Ya Czan, położonem u ujścia rzeki Yalu. Obecnie dowiadują się *Debaty*, że zachodzi pod tym względem nieporozumienie. A-San jest drugorzędnym portem w zatoce Księcia Hieronima, leży w kierunku południowo-zachodnim od Soeul, w odległości 50 kilom. od Chemulpo.

Naturalnie Chińczycy, zanim posunęli się aż tak daleko, musieli zadać kilka drobnych porażek wojskom japońskim. Atakowana po raz pierwszy przez Japończyków armia chińska odparła ich dwukrotnie w dniu 26 i 27 lipca; nie obeszło się przytem i bez niemałych strat po stronie japońskiej. Według urzędowych sprawozdań chińskich wśród niewielkiej armii jenerała Oshima zginąć miało nawet 1500 do 2000 ludzi; naturalnie relacye te są według tradycyi polityki chińskiej nad wszelki wyraz przesadne. Chińczyków jednak znajduje się na półwyspie bardzo znaczna ilość: w walce pod Szanhon brały udział podobno nie te zastępy, które lądem przyszły z Mandżuryi, lecz te, które przyjechały drogą morską z Taku na transportowcach wówczas właśnie, kiedy Kau-Szung wdał się w walkę z Naniwą, a inne statki chińskie ratowały się do ucieczki nie z powrotem na wody chińskie, jak doniesiono pierwotnie, ale właśnie ku bezpiecznym schronieniom na wybrzeżach koreańskich. Klęska pod Szanhon musiała wywrzeć w Pekinie niemałe przygnębienie. Dotychczas rozumiano tam ostatecznie, że Chińczycy mogą być zwyciężeni przez Europejczyków i przez ich udoskonalenia wojskowe; niewyobrażali sobie jednak, aby mogli ponieść tak wielką porażkę z rąk Azyatów, którzy przed trzydziestu jeszcze laty prowadzili wojny zupełnie na chiński sposób. Przygnębienie to objawia się przedewszystkiem w unikaniu wszelkiego rodzaju starć z Japonią. Od czasu bitwy pod Szanhon przerwały się prawie wiadomości z pola boju. Niepewne tylko nadchodzą pogłoski o luźnych faktach, z których żaden nie jest jeszcze należycie stwierdzony. A więc podobno flota Peczili, złożona z 13 statków, która wyruszyła z Szefu, ażeby dopłynąć na wody koreańskie, wróciła ztamtąd, twierdząc, że nigdzie pomimo usilnych starań nie mogła się spotkać z flotą japońską: należy przypuszczać, że tego spotkania unikała o ile mogła, a udało się jej to dlatego, ponieważ, jak to już zaznaczyliśmy poprzednio, Japonia chce przenieść punkt ciężkości walk właśnie do zatoki Peczili. Dalej w Szangaj rozeszła się pogłoska, że Japończykom udało się pojmać trzy nowe statki chińskie; o tej nowej klęsce, któraby dopełniła miary niepowodzeń chińskich na morzu, brak wszelkich pewniejszych szczegółów. Natomiast jest rzeczą niewątpliwą, że wśród armii lądowej chińskiej dezercya szerzyć się musi w sposób zatrważający; dla przykładu wszystkich schwytanych dezerterów stracono publicznie w Tien-Tsin. Ważną jest rzeczą, że obie strony wojujące zgodziły się na uszanowanie neutralności Szangaju. Wprawdzie do zobowiązań chińskich nie można przywiązywać wielkiej wagi: w państwie niebieskiem prawa międzynarodowe mało są szanowane; wszak niedawno temu w Tien-Tsin żołnierze chińscy napadli i zrabowali odjeżdżającego japońskiego posła i konsula. W każdym jednak razie mocarstwa europejskie mają już prawo czuwać nad tem, aby Szangaj pod żadnym pozorem nie stał się jakimkolwiek punktem wyjścia dla operacyj wojennych.

W obecnej fazie wojny stosunkowo najwięcej zwraca na siebie uwagi sprawa wice-króla Li-Hung-Czanga, któremu cesarz w dowód niełaski odebrać miał prawo noszenia najwyższej chińskiej dekoracyi państwowej: żółtej kurtki. Żółta kurtka jest symbolem względów cesarskich i najwyższej w państwie potęgi; wogóle nadawana bywa nader rzadko. Pierwszy otrzymał ją margrabia Tseng-kou-fan, który tak wysoko wzniósł się w łaskach cesarskich, że przy pewnej publicznej uroczystości sam Syn Nieba zdjął z siebie żółtą kurtkę i włożył ją na swego poddanego. Margrabia musiał drogo sobie cenić ten zaszyt: etykieta nie pozwalała mu do końca życia zdejmować tej kurtki. Poczerniała z czasem od brudu i stwardniała na tekturę, ale margrabia jej nie zdjął i został wraz z nią złożony do grobu. Jest sprawą nie stwierdzoną, czy Li-Hung-Czang wogóle otrzymał kiedykolwiek żółtą kurtkę; niektóre informacye zaprzeczają temu stanowczo. W każdym razie teraz jej nie nosi. Niełaskę cesarską — według jednej wersyi — przypisywać należy wpływowi rodziny cesarskiej na cesarza. Rodzina cesarska oddawna kopie dołki pod stanowiskiem Li-Hung-Czanga, oskarżając go o filoeuropejskie tendencye. W istocie wice-król utrzymywał bardzo dobre stosunki z konsulami angielskimi, a w ostatnich dziesięciu latach poufnymi jego doradcami byli Niemcy. — Pewien angielski dziennikarz, który przed kilkoma laty odwiedził Li-Hung-Czanga, był bardzo ujęty osobistym urokiem prawdziwej wielkości, na jaką się umie nastroić wicekról Peczili. Poddani mu jenerałowie upadają na kolana w jego obecności. Kiedy Li-Hung-Czang po raz pierwszy popadł w niełaskę cesarską i zawezwany został do Pekinu, udał się tam na czele 10,000-nego orszaku i w ten tylko sposób zdołał uratować swoją głowę. Przypuszczają, że teraz wpływowi angielskiego reprezentanta w Pekinie sir Roberta Harta, uda się przywrócić Li-Hung-Czanga do łaski cesarskiej. Zresztą utrata żółtej kurtki nie pociąga za sobą konieczności utraty wszelkiej władzy.

Według innej wersyi sprawa Li-Hung-Czanga tak się przedstawia: Dynastya Mandżu, jako niekrajowa, mogła się tak długo utrzymać w Pekinie tylko przez to, że starannie strzegła się tego, aby przypadkiem nie opierać się tylko na jednej, jedynej chińskiej partyi. Li-Hung-Czang jest bardzo potężnym przywódcą partyi prowincyi Anhui; niełaska jego stoi więc w związku z metodą i taktyką dynastyi Mandżu. Bezpośredniego powodu do niełaski Li-Hung-Czanga dostarczyła okoliczność, że wicekról Peczili chciał zrobić swego dalekiego kuzyna Lu-Pee-Yanga taotajem, czyli mniej więcej prezydentem rządowym w Szangai. Lu-Pee-Yang słynie ze swego niedołęstwa, a Li-kung-Czang, żeby mu wyrobić posadę, dość bezwstydnie przekupił cesarskich eunuchów. Wywołało to ogromne oburzenie wśród mandarynów. Zwłaszcza wicekról Nankinu Liu-Kun J, jako bezpośredni przełożony taotaju szangajskiego, wystosował do cesarza podanie, w którem temu oburzeniu dał ostry wyraz. Wówczas udało się Li-Hung-Czangowi przeprowadzić, że wicekról Nankinu otrzymał rozkaz bezzwłocznego przybycia do Pekinu. Formalnie rozkaz ten znaczy tylko, że oskarżyciel powinien swoją skargę w stolicy bliżej uzasadnić.

W rzeczywistości jednak, jeżeliby się oskarżycielowi nie udało zgromadzić dostatecznej ilości druzgoczącego materyału, wobec którego wszystko inne musiałoby umilknąć, niema wątpliwości, że pożegnałby się wtedy i ze swojem stanowiskiem i ze swoją karyerą. Li-Hung-Czang chciał zatem poprostu zgubić swego przeciwnika wicekróla Liu-Kun J., który jest zarazem przywódcą partyi prowincyi Hunan. Nagle jednak zawiał inny wiatr na pekińskim dworze. Ukazał się mianowicie nowy cesarski edykt, zarządzający, że Liu-Kun J. może nie przyjeżdżać do Pekinu i zostaje nadal jeneralnym gubernatorem prowincyi Kiangsu, Anhui i Kiangsi, oraz postanawiający, że Lu-Pee-Yang nie otrzyma posady tastoja szangajskiego. Tak więc Li-Hung-Czang sprawę przegrał.

Li-Hung-Czang dowiedział się o tem właśnie wtedy, kiedy ukończył swoją podróż inspekcyjną, która trwała przez trzy tygodnie. Jako naczelny wódz wojsk zwiedził Li Hung Czang fortece Hsiaoczan, Taku, Port-Artur, Tabienwan i Weihaiwei; oprócz tego brał udział w ćwiczeniach floty, które go podobno bardzo zadowolniły. W Czefu oglądał wspaniały angielski statek Centurion. Po ukończeniu manewrów wrócił Li-Hung-Czang nową koleją żelazną z Szanhaikuan do Tientsin i zwiedził cały tor bardzo szczegółowo. Wicekról pomimo swoich lat 70 okazywał w ciągu całej swojej podróży niezwykłą rzeźwość.

Ministrowie węgierscy na wystawie.

Lwów 8 sierpnia.

(✕) Uzupełniając sprawozdanie z dnia wczorajszego, dodaję, że po obiedzie wspólnym w restauracyi Gerarda, przeszli się goście przez cały plac wystawy aż do działu etnograficznego, przyglądając się pięknemu widokowi, jaki o tej porze przedstawia nasza wystawa przy oświetleniu elektrycznem. Przed pawilonem Górnego i Pilarskiego powitała gości muzyka węgierska dziarskim czardaszem. W powrocie oczarowała ich świetlna fontanna. Przyjrzawszy się jej przez czas dłuższy, odjechali na spoczynek do miasta. Dziennikarze udali się jeszcze do teatru na jeden akt *Traviaty*, w której mieli sposobność usłyszeć naszych śpiewaków: p. Camillową i pp. Myszugę i Górskiego. Dyrekcya teatru odstąpiła gościom jedną lożę parterową. Po teatrze zwiedzili dziennikarze ubikacye Koła literacko-artystycznego.

Dzisiejszy dzień przeznaczono na oglądnięcie miasta i dalsze zwiedzanie wystawy. O godzinie 9 min. 10 wyruszył z hotelu Imperial, przystrojonego w chorągwie o barwach narodowych naszych i węgierskich, szereg powozów. W pierwszym usiadł minister-prezydent Wekerle, w drugim ministrowie Lukacs i Jossipowics, w dalszych reszta gości, dziennikarze węgierscy i miejscowi. Wychodzących z hotelu gości powitała licznie na ulicy zebrana publiczność okrzykami: *Eljen!*

Przejażdżkę po mieście prowadził p. dyrektor Marchwicki. Pojechano tedy koło gmachu sejmowego, dalej prawą stroną jezuickiego ogrodu, koło cerkwi św. Jura i politechniki, ztąd w dół ulicą Kraszewskiego przed gmach sejmowy, ulicą Trzeciego Maja i t. d. aż do Bazaru krajowego, przy ul. Karola Ludwika. Na życzenie, wyrażone przez ministrów, poświęcono około 20 minut zwiedzeniu tego wielkiego składu naszych wyrobów krajowych. Goście oglądali wszystko szczegółowo, a najwięcej interesował się naszymi wyrobami krajowymi i najdłużej zatrzymał się w bazarze węgierski minister handlu Lukacs, który też poczynił kilka zakupów, między tymi cały ubiór krakowski dla 3-letniego chłopczyka i góralski (z okolic nowosądeckich) dla ośmioletniej dziewczynki, oraz dwie krakuski z pawiemi piórami i dwie pary dziecinnych krypci góralskich.

Z Bazaru udano się następnie do Muzeum imienia Dzieduszyckich. Goście oglądnęli oba piętra, wyrażając w słowach najpochlebniejszych podziw dla tej olbrzymiej fundacyi i przyznając, iż takich zbiorów niewiele znajdzie się w całej Europie. Przed opuszczeniem Muzeum zapisali ministrowie swe nazwiska, Wekerle i Lukacs po węgiersku, Jossipowics zaś po kroacku.

Następnie udali się Węgrzy na Wysoki Zamek, a po drodze złożyli swe bilety wizytowe u prezydenta miasta. Na Wysokim Zamku znowu brak czasu przeszkodził szczegółowemu zwiedzaniu, wobec czego przyjrzeli się goście pięknemu widokowi na Zniesienie i na kopiec Unii Lubelskiej, poczem wyruszyli na wystawę. — Po drodze złożyli znowu bilety wizytowe u księcia Windischgrätza.

O godzinie 10 minut 30 rano stanęły powozy, wiozące gości węgierskich, przed bramą wystawy i natychmiast — pomimo upału dokuczliwego — rozpoczęto zwiedzanie pawilonów. Najpierw udali się goście do mauzoleum Matejki, które olbrzymie na nich wywarło wrażenie. Oprowadzał i objaśniał ich p. Władysław Łoziński.

Następnie zwiedzili pawilony szkolne, oprowadzani w pawilonie Rady szkolnej krajowej przez wiceprezydenta Bobrzyńskiego, a w pawilonie Wydziału krajowego przez radzcę Romanowicza. — Szkolnictwo nasze znalazło u gości szczere uznanie. Szczególnie podobały im się wyroby szkół koronkarskich, przed innemi szkoły w Zakopanem, podziw zaś wzbudził w nich ogromny postęp szkolnictwa w ostatnich latach dwudziestu, t. j. od r. 1872 do 1893.

O godz. 12 min. 35 zasiedli zaproszeni przez p. Marchwickiego goście do śniadania, przygotowanego w hali muzycznej. Prócz Węgrów wzięli w tem śniadaniu udział wszyscy członkowie dyrekcyi wystawy, radca Wydziału krajowego, Romanowicz, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Korytowski, i przedstawiciele miejscowego dziennikarstwa. W czasie śniadania przygrywała muzyka węgierska narodowe pieśni węgierskie i polskie.

Po śniadaniu rozpoczęli Węgrzy dalsze zwiedzanie wystawy od hali maszyn, w której oprowadzali ich inżynierowie, właściciele rozmaitych firm, uczestniczących w wystawie. Z ogromnem uznaniem wyrażali się wszyscy o rozwoju naszego przemysłu fabrycznego, rokując mu świetną przyszłość. Godne uwagi są słowa ministra Lukacsa, wypowiedziane w hali maszyn. Nadzwyczaj pochlebnie wyraził się on o maszynach i modelach, które, zdaniem jego, nawet dla znawcy i fachowego człowieka zawierają wiele rzeczy interesujących i pouczających. Urządzenie wystawy wogóle, jak się wyraził p. minister, jest znakomite i Węgrzy nie omieszkają skorzystać z tego, co tu obaczyli i czego się nauczyli przy urządzaniu swojej wystawy, która się odbędzie w r. 1896. W tym celu wyśle minister na naszą wystawę ekspertów, którzy dłuższy czas tutaj spędzą, przypatrzą się wszystkiemu i zużytkują nabyte doświadczenia przy węgierskiej wystawie.

Szczegółowo oglądali goście wyroby fabryki Lipińskiego z Sanoka, warsztatów kolejowych galicyjskich i fabryki Cegielskiego z Poznania. Ministrowie Wekerle i Lukacs wchodzili do wnętrza wagonów i oglądali je dokładnie. Wielkie zainteresowanie wzbudził u wszystkich gości model kolonii robotniczej w Nowym Sączu.

Następnie zwiedzili pawilon maszyn Zieleniewskiego, poczem więcej czasu poświęcili dokładnemu oglądnięciu wystawy tytoniu i salin w pawilonie ministerstwa skarbu. Tutaj oprowadzali ich i objaśniali wiceprezydent Korytowski i adjunkt salinarny Barącz.

Przyglądnąwszy się jeszcze wystawie leśnictwa, udali się wreszcie do pawilonu węgierskiego, gdzie oczekiwał ich dyrektor Kovacs. Naturalnie, że tutaj również bardzo szczegółowo oglądano wszystko, a ministrowie wyrazili p. Kovacsowi swoje uznanie. Na znajdującej się tutaj wadze ważyli się goście, a rezultat tego improwizowanego konkursu przedstawia się, jak następuje: minister Wekerle 118 kilo, hr. Stanisław Badeni 113 kilo, dyrektor Marchwicki 96 kilo, minister Lukacs 95 kilo, prezydent Korytowski 92 kilo, hr. Lonyay 89 kilo, minister Jossipovics 86 kilo, radca Romanowicz 78 kilo.

Następnie zwiedzili jeszcze goście boisko i pawilon łowiectwa, gdzie zakupili losy wystawowe. W pawilonie łowiectwa, gdzie znajduje się mapa Galicyi, zeszła rozmowa na spór o Morskie Oko. Na uwagę jednego z obecnych, że najlepiej byłoby sprawę tę oddać komisyi, minister Wekerle uśmiechnął się i odrzekł, iż niedawno została właśnie wydelegowana taka komisya, której może powiedzie się sprawę do końca doprowadzić.

Na tem ukończono przedpołudniowe zwiedzanie wystawy i udano się do miasta. Po drodze złożyli ministrowie wizytę X. arcybiskupowi Issakowiczowi, który ich o godz. 3½ po południu rewizytował. (Minister Wekerle jest obrządku ormiańskiego. *Przyp. Kor.)*.

Po południu zawitali znowu na wystawę o godzinie 4 i zwiedzili szczegółowo dział etnograficzny (oprowadzani przez prof. Szuchiewicza) oraz dział naftowy, w którym wyczerpujących objaśnień udzielał wiceprezes wystawy p. August Gorayski.

O godz. 5 po południu zebrali się w restauracyi francuskiej Gerarda na obiad, urządzony przez hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie wzięli udział: Ministrowie Dr Wekerle, Lukacs i Josipovics, dalej nadżupan hr. Lonyay, radca sekcyjny p. Popovics, sekretarz ministeryalny p. Gränzenstein, koncepista ministeryalny p. Gellery, komisarz działu węgierskiego wystawy p. Kovacs, p. Gajare naczelny redaktor *Nemzeta* i p. Wekerle junior. Oprócz gości byli na obiedzie JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, p. wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Bobrzyński, p. wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Korytowski, wiceprezes Wydziału kraj. Chamiec, Abrahamowicz, Dembowski, Szczepanowski, Mochnacki, tudzież członkowie prezydyum i reprezentanci dyrekcyi wystawy: Marchwicki, Gorayski, Mikolasch, Łoziński, Dr Zgórski i Zieliński.

W czasie uczty panował nastrój serdeczny. Wzniesiono trzy toasty. Pierwszy toast, wygłoszony w języku niemieckim przez Stanisława hr. Badeniego, opiewa w streszczeniu: Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia najserdeczniejszej podzięki JE. prezesowi gabinetu Wekerlemu i wszystkim panom za trud, którego nie szczędzili, ażeby osobiście przypatrzyć się owocom naszej pracy kulturnej. Dalej napomknął mowca, iż w czasie przyszłej wystawy milenarnej w Budapeszcie mogą się Węgrzy spodziewać wzajemnych odwiedzin. Skorzystamy z tej sposobności, ażeby dać wyraz szczerej sympatyi, głęboko tkwiącej w sercu każdego Polaka, sympatyi, która niegdyś ściśle wiązała oba państwa, a przedewszystkiem w wojnach, które wspólnie przez wieki toczyliśmy dla obrony chrześciaństwa i zachodnio europejskiej kultury, a dziś w zmienionych pod wielu względami stosunkach, w pełnej świadomości przekazanego nam przez historyę zadania, znajdujemy się razem zawsze tam, gdzie chodzi o potęgę i wielkość austro-węgierskiej monarchii i dla tego celu nie wzdrygamy się przed żadnemi ofiarami. Zdaje mi się, że odpowiem najlepiej uczuciom wdzięczności dla panów, wznosząc ten kielich na powodzenie narodu węgierskiego. (Po polsku:) Naród węgierski niech żyje!

Na toast powyższy odpowiedział prezydent Wekerle również w języku niemieckim. Mowca dziękuje za przyjęcie, którego się wcale, a tem mniej w tak imponujących rozmiarach nie spodziewał, mimo, że Polacy już przy innych sposobnościach dawali dowody swej żywej dla Węgrów sympatyi. Nie sama sympatya jednak go tu sprowadziła, ale także chęć zawiązania przyjacielskich stosunków. Mowca cieszy się bardzo z postępów i rozwoju, jakie tu obaczył. Kończy toastem na rozkwit i powodzenie narodu polskiego.

Ostatni przemówił po węgiersku poseł i redaktor półurzędowego *Nemzeta*, Gajári. Pił on na cześć obu braci Badenich, w szczególności zaś p. Namiestnika, jako idealnego reprezentanta znakomitej administracyi i troskliwego stróża wszystkich interesów kraju, który trzyma rękę na pulsie narodu i dlatego cieszy się tak wielką, a zupełnie zasłużoną popularnością.

Uczta skończyła się po godzinie 5½, poczem wszyscy biesiadnicy odjechali wprost na dworzec kolei, gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie, a o godzinie 7 minut 46 odjazd gości węgierskich.

Zgromadzona na dworcu publiczność pożegnała odjeżdżających trzykrotnem gromkiem: *Eljen!*

KRONIKA.

Kraków 9 sierpnia.

— **Z teatru.** Jutro po raz pierwszy tyle oczekiwana premiera opery *Pajace* Ruggiera Leoncavalla. Główne partye odśpiewają pani Clarissa Cordier, oraz pp. Olszewski, Paszkowski, Jaroński i Rybak. Dla dogodności osób, nie znających libretta, na drugiej stronie afisza teatralnego zamieszczono streszczenie opery *Pajace*. Na zakończenie przedstawienia danym będzie balet w 1 akcie układu p. Zaborskiego z muzyką Karola Kurpińskiego *Wesele w Ojcowie*.

— **W parku krakowskim** odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. koncert muzyki I Stowarzyszenia weteranów wojskowych.

— **Pociąg nadzwyczajny** na wiec rękodzielników i przemysłowców we Lwowie odjedzie z Krakowa d. 11 sierpnia o g. 7 m. 20 rano, z Podgórza-Płaszowa g. 7 m. 29, z Bochni g. 8 m. 18, ze Słotwiny g. 8 m. 37, z Tarnowa g. 9 m. 19, z Dębicy g. 10 m. 6, z Sędziszowa g. 10 m. 35, z Rzeszowa (obiad) przyjazd g. 11 m. 10, odjazd g. 12 m. 10, z Łańcuta g. 12 m. 33, z Przeworska g. 12 m. 58, z Jarosławia g. 1 m. 22, z Radymna g. 1 m. 46, z Przemyśla g. 2 m. 45. Na wszystkich powyższych stacyach, kupujący do tego pociągu bilety korzystają z 50% zniżki.

— **Losy wystawy lwowskiej** nabywać można w kasie Magistratu krakowskiego po 85 ct. — Na prowincye wysyła się losy każdej chwili za poprzedniem przysłaniem przekazem 85 ct.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 8 b. m.: (✕) Ogólna uwaga od dwóch dni zwrócona jest u nas na gości węgierskich. W innej rubryce piszemy o ich pobycie we Lwowie i zwiedzeniu wystawy, tutaj wspominamy tylko ogólnikowo, że wycieczka ta, jakkolwiek pozbawiona charakteru oficyalnego, skupia wszędzie dokoła siebie gromadki publiczności, która nawet od czasu do czasu wita uczestników okrzykami: *Eljen*. Pobyt węgierskich gości we Lwowie przyczynił się też wielce do podniesienia ogólnej frekwencyi gości wystawowych.

Zresztą na placu wystawowym niewiele nowego. Dzień dzisiejszy o tyle jest wyjątkowym, że nie mamy na wystawie żadnej wycieczki szkolnej, ani włościańskiej. Ale jest to tylko chwilowy zastój.

Dzisiaj przybyły znowu świeże zapowiedzi wycieczek. I tak donosi między innemi komitet tłumacki, że w drugiej połowie sierpnia przybędzie z tego powiatu wycieczka 200 włościan i dziatwy szkolnej. Pastor Michejda doniósł dyrekcyi w drodze telegraficznej, że wycieczka szląska, która przybędzie do Lwowa 11 b. m., będzie obejmowała 100 osób.

Na niedzielę zapowiedziane jest powtórzenie tomboli, która tak świetnem powodzeniem cieszyła się za pierwszym razem. Fantów zakupiono znacznie więcej, a także w samej grze postanowiono wprowadzić pewne zmiany.

Pojawiły się świeżo katalogi: działu etnograficznego i mauzoleum Matejki. Spis obrazów zestawiony jest chronologicznie, a dopełnienie katalogu stanowi pięć tablic, wypełnionych postaciami z dzieł Matejki.

— **X. biskup Kuiłowski** powrócił tymi dniami do Stanisławowa. Mimo ciężkiej choroby, X. biskup wygląda dobrze. W Stanisławowie zabawi aż do przybycia Cesarza, na którego powitanie wyjedzie do Lwowa, poczem uda się na dalszą kuracyę za granicę.

— **Reskryptem** z dnia 10 czerwca b. r. udzieliło prezydyum Namiestnictwa Konwentowi OO. Reformatów w Bieczu pozwolenia na zbieranie składki dobrowolnej w całym kraju po koniec r. 1894 na rzecz odbudowania klasztoru tegoż.

— **Zjazd** galicyjskiej straży skarbowej zakończył swoje czynności wyborami do wydziału Towarzystwa. Wybrani zostali jako członkowie: starsi komisarze: Cholewiński Franciszek, Malinowski Wiktor i Uszyński Jan; jako zastępcy: starszy komisarz Roman Zaręba; z grona podwładnych respicyenci: Jan Marmurowicz, Stanisław Kossowski i Władysław Zimmermann, oraz nadstrażnicy: Ferdynand Mahel, Adolf Błażek i Edward Flosz. Wydział ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym starszego komisarza i kierownika sekcyi granicznej w Podwołoczyskach p. Franciszka Cholewińskiego; zastępcą przewodniczącego starszego komisarza i komendanta szkoły przygotowawczej w Sygniówce p. Wiktora Malinowskiego; skarbnikiem starszego komisarza p. Jana Uszyńskiego; protokolantem wydziału nadstrażnika p. Edwarda Flosza.

— **Praktykanci sądowi i kandydaci adwokaccy i notaryalni.** Według urzędowego sprawozdania ministerstwa sprawiedliwości liczba wszystkich praktykantów sądowych, kandydatów adwokackich i notaryalnych wynosiła z końcem roku 1893 we wszystkich okręgach wyższych sądów krajowych 2293 czyli o 17 mniej, niż z końcem roku 1892. Z ogólnej tej liczby przypada: 388 na praktykantów sądowych, 1852 na kandydatów adwokackich i 683 na kandydatów notaryalnych. Liczba kandydatów adwokatury powiększyła się o 16, natomiast liczba praktykantów sądowych zmniejszyła się o 21, a liczba kandydatów notaryalnych o 12. Z ogólnej liczby kandydatów sądowych adwokackich i notaryalnych przypada najwięcej na Galicyę, bo 733, Bukowinę 81, Dolną Austryę 605, Górną Austryę 57, Salcburg 21, Czechy 700, Morawę 196, Szląsk 46, Styryę 128, Karyntyę 29, Krainę 49, Tyrol i Voralberg 145, Tryest i Pobrzeże 77, Dalmacyę 56.

Egzamina sędziowskie złożyło w ciągu roku ubiegłego 153 kandydatów, mianowicie 113 z wyszczególnieniem, 70 z bardzo dobrym, 64 z dobrym postępem, 8 nie odpowiedziało wymaganiom. Z 234 kandydatów adwokackich zdało: 11 z wyszczególnieniem, 72 z bardzo dobrym, 137 z dobrym postępem, 14 reprobowano. — Do egzaminu notaryalnego przystąpiło 43 kandydatów, z tych dwóch zdało z wyszczególnieniem, 12 z bardzo dobrym, 26 z dobrym postępem, 3 zaś nie odpowiedziało wymaganiom.

W roku 1893 zgłosiło się do egzaminu o 39 kandydatów prawniczych mniej, niż w roku 1892, kwalifikacya jednak wogóle, zwłaszcza w zakresie sądowniczym była bardzo pocieszająca, albowiem 7 procent praktykantów sądowych zdało egzamina z wyszczególnieniem, 46 praktykantów z bardzo dobrym, 42 praktykantów z dobrym rezultatem, a tylko 5 procent nie wykazało potrzebnego uzdolnienia.

— **Zasiłki.** Wydział krajowy udzielił jednorazowej subwencyi w kwocie 50 złr. Towarzystwu ku wspieraniu ubogich i godnych wsparcia słuchaczy akademii rolniczej w Wiedniu.

— **Konkursa.** Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem do 10 września na posadę nauczyciela adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa leśnego we Lwowie. Płaca wynosi 1.300 złr., dodatek aktywalny 400 złr. i prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 złr.

— **Zbiegły więzień.** Więzień Jan Urban, który w lwowskim zakładzie karnym karę czteroletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywa, zbiegł dnia 7 b. m. około godziny 4 po południu z zewnętrznej roboty w fabryce mąki kościanej Juliana Wanga we Lwowie, za Żółkiewską rogatką koło Zniesienia położonej. Urban urodzony w Radgoszczy, powiatu Dąbrowa, liczy lat 32, jest wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, ma twarz owalną, włosy i brwi blond, czoło niskie, oczy piwne, nos i usta zwykłe, zęby zdrowe, brodę i wąsy golone, mówi po polsku, wziął z sobą drelichowe spodnie wraz z rzemykiem, trzewiki, niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle i bieliznę zakładową.

— **Uroczystość w Kochawinie.** W dn. 29, 30, 31 bm. i 1 września odbędą się w Kochawinie w powiecie żydaczowskim, w miejscu oddawna cudami słynącem, uroczystości poświęcenia nowego kościoła i przeniesienia cudownego obrazu NP. Maryi do nowej świątyni.

Program uroczystości jest następujący: Dnia 29 bm. popołudniu przybędzie do Kochawiny X. biskup Puzyna i po wstępnem nabożeństwie udzielać będzie Sakramentu bierzmowania. Nazajutrz, tj. 30 bm. odprawi się konsekracya nowego kościoła. — Dnia 31 bm. wizyta biskupia. Dnia 1 września, tj. w sobotę, przeniesienie cudownego obrazu NP. Maryi do nowego kościoła, którejto ceremonii dopełni X. arcybiskup Morawski w asystencyi innych dostojników Kościoła. Spodziewani są prawie wszyscy książęta Kościoła wszystkich trzech obrządków. Będzie to uroczystość niezwykła, zdarzająca się raz na setki lat i zapewne zgromadzi liczne zastępy czcicieli Maryi i wiernych Kościoła.

— **W Krynicy** odbyło się d. 8 bm. nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. arcyks. Wilhelma. W nabożeństwie, odprawionem przez X. proboszcza Andrzeja Gruszkę, wzięli nader liczny udział goście kąpielowi.

— **Pożary.** Z Podhajec donoszą o pożarze browaru, który zdarzył się tam dnia 5 b. m. W trzy minuty po wybuchu ognia wyruszyła straż pożarna z kompletnym trenem o 4 sikawkach, 1 hydroforze, niemniej z 6 beczkowozami, oraz drabinami hakowemi, w liczbie 64 ludzi pod komendą naczelnika p. Emanuela Sygierycza na miejsce katastrofy. Zastano browar w płomieniach, tożsamo przytykający dom mieszkalny i stajnię. Akcyę ratunkową rozpoczęła straż pożarna zniesieniem dachów nad pomieszkaniem browarnika i od strony zagrożonych budynków p. Orzelskiej. Przy gaszeniu ognia dwóch strażaków spadło z dachu, a pierwszą pomoc lekarską na placu pogorzeli udzielili im pp. Dr Zygmunt Dzikowski, Dr Sta-

---

mundur na urlop, bo w tym hańba iść między ludzi.

— Dobrze, chodź do magazynu.

Otrzymał Steszyn mundur, jak złoto. *Waffenrock* — istne cacko. Na piersiach trochę odstaje i zwisa, ale to nic. Spodnie — prawie nieużywane. Czapka — nowa. Trzewiki — prosto od szewca, z pełną liczbą przepisanych gwoździ w podeszwach. Teraz dopiero, gdy ubierze się i założy przez ramię odznakę strzelecką, Nastka ani chybi straci głowę, a liczni krewni z radością powiedzą, że „Łeśko żołnierz, jak się patrzy.“

Spokojny i zadowolony udał się Steszyn w drogę do domu. Przez miasto przechodząc, czuł się jeszcze nieco przygnębionym; po drodze musiał się kłaniać różnym szarżom, których widok mimowoli przypominał mu jego „psie życie.“ Lecz gdy wyszedł za miasto, westchnął głęboko, zrzucił trzewiki, uwiązał je do laski, którą wyciął w krzaku, i — pewnie ani razu przez półtora roku swej służby wojskowej nie szedł tak chętnie na plac musztry, jak teraz, podskakując, biegł do domu. Opętane cztery mile drogi! Teraz szósta godzina — będzie można przyjść do domu o północy. To się matka ucieszy! Niespodzianka będzie dla niej ogromna... Syn zdrów, pierwszy strzelec w 7 kompanii, a nawet w całym pułku, dostał pochwałę od kapitana — czy można mieć większe szczęście na świecie?

W kieszeni płaszcza niesie Steszyn prezent dla matki, chustkę, na którą wydał połowę swej gotówki; dla ojca niesie lulkę taką, jakiej sam wójt nie ma. Kupił sobie także odświętnego tytoniu za trzynaście, bo zwyczajnie palił za cztery. Ma także cygarniczkę, którą można będzie niejednemu towarzyszowi we wsi zaimponować.

Jeszcze północy nie było, gdy Steszyn z bijącem sercem zbliżał się ku swej chacie. Co też tam się dzieje? Śpią, czy jeszcze nie? Nie; przez małe okienka zdaleka widać wielkie światło — pewnie matka piecze coś w piecu... Tak jest, bo oto widać nawet jej cień, krząta się koło pieca. Może będzie sadzać jeszcze paskę w piec? o tak późnej porze? To się ucieszy!

Staje w cieniu obok okna pod strzechą i widać wyraźnie: ojciec i brat śpią, a matka pali w piecu. Puka z żartów w okno. Ale dłużej ustać nie może, tylko skacze do drzwi, otwiera znanym sobie sposobem drewnianą zasówkę, wchodzi w sień, słyszy jak matka woła: „Wszelki duch... Pana Boga chwali“ popycha nagłym ruchem drzwi, i odrzuciwszy trzewiki na ziemię, pada w ramiona matki, wołając, jak dziecko: „Matko!“ Potem ojca całuje w rękę jedną i drugą, spogląda na śpiącego brata, rusza go za ramię, lecz rozbudzić nie może.

Matka zapomina całkiem, że wieprzowina w piecu na węgiel się spali, tylko ze łzami w oczach powtarza:

— No, no! i kto by się był spodziewał!

Obraca syna twarzą ku światłu i przypatruje mu się z namaszczeniem:

— Mój sokole! — powiada — pewnie tam gdzieś ciebie „kunirują“.

— Za co mają mnie kunirować? Jestem pierwszym strzelcem w pułku; — z dumą wskazuje Łeśko na czerwony sznur z gałkami.

Pierwszy strzelec w całym pułku! Matka nie rozumie tego całkiem dobrze, lecz domyśla się, że powinna się bardzo cieszyć.

Rozmowa przeciąga się jeszcze z godzinę; Łeśko dowiaduje się, że się krasa krowa ocieliła, a starego kota pies rozdarł, że z pola pod lasem niema sposobu wody ściągnąć i że Maryśka ze dworu na złą drogę poszła. Syt nowin tak żywo go obchodzących, zmęczony po dobrowolnym marszu, zasypia snem twardym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nisław Choróbski i Dr Arnold Landau. Straży pożarnej i energicznym zarządzeniom tutejszego starosty p. Jakóba Sokołowskiego zawdzięczyć należy, że akcya ratunkowa nader szybko postępowała. Niemniej przyczynił się także do zlokalizowania ognia naczelnik sądowy p. Włodzimierz Żegiestowski przy obronie pomieszkania komisarza skarbowego p. Deblessema, oraz p. Izydor Pisecki, adjutant korpusu. Dzielnie wspierała ochotniczą straż pożarną tutejsza żandarmerya.

W Horucku, w pow. drohobyckim, wybuchł dnia 25 lipca między 2 a 3 godziną po południu ogień w domu pewnego włościanina, a podsycany silnym wiatrem, rozszerzył się na sąsiednie zabudowania kryte słomą i pochłonął 11 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża i siana. Szkoda wynosi ogółem 13.000 złr., a tylko pięć zagród było ubezpieczonych na kwotę 3.470 złr. Ogień powstał przez nieostrożność 5-letniego syna Michała Dudycza, właściciela tego domu, w którym pożar wybuchł. Chłopak ów rzucił palącą się zapałkę w słomę, leżącą pod studnią.

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** donoszą nam, iż wczoraj o godz. $4^1/_2$ po południu szalała tam okropna burza. Pioruny biły jeden za drugim, a grzmotom nie było końca. Wśród wielkiej ciemności, jaka zapanowała nad miasteczkiem, ujrzano ogromny słup dymu i ognia. Były to skutki piorunu, który uderzył w karczmę drewnianą, zwaną „Sikorówką,“ a znajdującą się pod samem miasteczkiem. W jednej chwili stanęła cała karczma w płomieniach i przy niej znajdujące się zabudowania zajezdne drewniane. Oprócz tego spaliła się stodoła, napełniona tegoroczną krescencyą, oraz stajnia, w której znajdowało się 5 sztuk bydła i rozmaite sprzęty gospodarskie. Wypadku z ludźmi nie było żadnego.

— **Dla udających się do Prus.** Rząd pruski w Opolu wydał zarządzenie sanitarno-policyjne przeciwko zawleczeniu cholery z Galicyi do Szląska pruskiego; mianowicie: flisacy statków, udający się Przemszą do Prus, będą poddawani rewizyi sanitarno-policyjnej w Brzezince, jeżeli się nie wykażą uwierzytelniającem poświadczeniem, pochodzącem z miejscowości, z której podróż rozpeczęli. — Osoby zaś przybywające do okręgu Opolskiego z powiatu zaleszczyckiego lub borszczowskiego, lub tacy podróżni, którzy nie są w możności wykazania się, że pochodzą z miejsc wolnych od cholery, są obowiązani natychmiast po przybyciu do miejsca przeznaczenia zgłosić się u miejscowej władzy policyjnej ustnie lub piśmiennie. Powyższe zawiadomienie otrzymały tutejsze władze.

— **Karol German,** radca w ministerstwie wyznań i oświaty, który bawił na wilegiaturze letniej w Czechach, zmarł tamże wczoraj. Przed kilku dniami zapadł zmarły na ciężkie zapalenie płuc i uległ anewryzmowi serca.

— **Dwie promocye** *sub auspiciis imperatoris* odbyły się onegdaj w uniwersytecie wiedeńskim. Imieniem cesarza zjawił się namiestnik Kielmansegg, który w przemówieniu do nowo mianowanych, młodych doktorów powiedział między innemi: Student wiedeński posiada uniwersytet, z którego może być dumny. Ci studenci uniwersytetu tutejszego, którzy niestety okazali pożałowania godny brak uczuć patryotycznych, działali tak z braku zastanowienia, który tłumaczę młodzieńczym ich wiekiem. (Podniesionym głosem). To nie są ich własne uczucia, to są uczucia obce, sztucznie w ich duszy zaszczepione. Ów brak patryotyzmu jest wielce pożałowania godny, lecz niechaj nas to nie myli. I mnie to nie zmyliło, mnie, który z urzędu śledziłem przebieg rozruchów na uniwersytecie tutejszym. Ci studenci, których niesumiennie obałamucono, poznają dopiero wartość swojej ojczyzny z chwilą, gdy wstąpią w życie praktyczne, samoistne.

— **Wycieczka Górnoszlązaków do Lwowa.** Staraniem redakcyi *Nowin Raciborskich* odbędzie się wycieczka Górnoszlązaków do Lwowa i Krakowa. Wyjazd z Raciborza nastąpi 25 sierpnia. Wycieczka trwać będzie 8 dni.

— **Komisya kolonizacyjna** nabyła w roku bieżącym według zestawienia *Berl. Pol. Nachr.* 7 wielkich dóbr, z tych 6 w Księstwie Poznańskiem, a 1 w Prusach zachodnich. W Księstwie nabyła Ostrowieczno (powiat śremski), Przecław (pow. obornicki), Brudzewo (pow. wrzesiński), Tarnowo (pow. zachodni poznański), Gwiazdowo (pow. średzki), Janowiec (pow. żniński). W Prusach zachodnich nabyła Wielki Włościbórz (powiat złotowski). Razem obszaru 5.272 ha, w tej liczbie wyszło 3.005 ha ziemi z rąk 4 Polaków, a 2.267 ha z rąk 3 Niemców. Prócz jednej wsi wszystkie inne nabyła komisya z wolnej ręki.

— **Socyaliści** odbyli zeszłej niedzieli zebranie w Bilszowicach w powiecie zaberskim na Górnym Szlązku, przyczem przyszło do zajść burzliwych, w czasie których zabito jednę kobietę, a 6 mężczyzn i dziecko ciężko raniono. Wojsko z Bytomia przywołane przywróciło porządek.

Schles. Ztg takie podaje szczegóły o tym wypadku: Niejaki Zawada chciał odbyć zebranie robotnicze w Hucie Antoniny, na co się oberżysta Lachmann zgodził, ale gdy się dowiedział, że Purkop i Kawczyk z Zaborza ze stu robotnikami nadchodzą, odmówił sali. Na to zebrało się około 500 ludzi przed oberżą, niebawem wzrosła ta liczba do 2.000. Były tam także kobiety i dzieci. Żandarmi wzywali zebranych do rozejścia się, ale nadaremnie. Wtedy użyli broni, a jedna z kul ugodziła śmiertelnie robotnicę. Wtedy zaczęli zebrani rzucać kamieniami, żandarmi schronili się do domu Rosenbauma. Robotnicy rozbili okna i drzwi. Walka trwała od 5—8 godziny po południu i dopiero, gdy przybyli żandarmi z okolicy na pomoc, zdołano rozpędzić zebranych.

— **Berlin** 7 sierpnia. (Zmiany w uzbrojeniu — Bojkot browarów). Pogłoski o zamiarze zaopatrzenia armii w nowe karabiny systemu hiszpańskiego ze strony kompetentnej doczekały się kategorycznego zaprzeczenia. *Reichsanzeiger* w części swej nieurzędowej tłómaczy powstanie rzeczonych pogłosek próbami, odbywanymi się wciąż ze wszelkimi możliwymi systemami broni palnej, od siebie zaś dodaje, że próby te z zamiarem dokonania w blizkim czasie zmiany w uzbrojeniu armii, nic nie mają wspólnego. *Anzeiger für das Havelland,* wychodzący w Szpandawie, oświadcza, że karabin hiszpański uchodzi dzisiaj za najdoskonalszy, że jednak zalety tego nie są tak znaczne, aby mogły spowodować administracyę wojskową do uskutecznienia zmiany, która olbrzymie pochłonęłaby sumy. Karabin niemiecki, takiego samego kalibru, co hiszpański, nie zawiódł oczekiwań to też w Niemczech tymczasowo nikt nie myśli zastąpić go innym.

Bojkot browarów nadspodziewanie się przedłuża z powodu, że browary białego piwa, wyrabianego ze słodu pszennego, zawierającego nieznaczny tylko procent alkoholu, odmówiły przystąpienia do spółki browarów zbojkotowanych. Białe piwo, jako specyalność stolicy, cieszące się znacznym popytem w sferach robotniczych, zastąpiło prawie zupełnie piwo „bawarskie“; to też socyalni demokraci, którzy na białem piwie nie gorzej wychodzą, postanowili od bojkotu nie odstąpić, choćby miał trwać lat kilka.

Do drukarni nadwornej Mittlera i syna nadeszło dnia 31 z. m. z małej miejscowości pod Elberfeldem zawiadomienie, że niebawem cała drukarnia wysadzona będzie w powietrze. Policya zarządziła ścisły dozór nad drukarnią, nie dostrzegła jednak dotąd nic podejrzanego.

— **Ordery Bismarcka.** Bismarck, gdyby chciał nosić wszystkie ordery, jakie posiada, musiałby mieć piersi szerokie na siedem metrów. Ma bowiem 482 orderów.

— **Herezya t. z. „bezpopowców“** jest bardzo rozpowszechniona w Petersburgu. Niektóre z sekt tej herezyi mają tu swoje modlitewnie, cmentarze, zakłady dobroczynne, nawet monastyry. Z pomiędzy tych sekt, jak pisze *Petersburgskaja Gazeta,* najliczniejszą i najbardziej rozpowszechnioną w stolicy jest sekta Fedosiejewców, potem idą Pomorcy, Filipowcy, Nowożeńcy, Pikkiewcy i Rabinowcy. Fedosiejewcy są najliczniejsi, nie mają oni nawet cerkwi, ani żadnych obrządków. Cmentarz ich i zarazem bóżnica znajduje się na t. z. Polu Wołkowem, obok cmentarza luterskiego, na brzegu Czarnej rzeki. Jest tam piękny dom, w którym mieszkają ubogie, stare kobiety, utrzymywane przez gminę. Gmina jest bardzo bogata, liczy około 6.000 wyznawców. Opiekunem cmentarza jest znany całemu Petersburgowi przemysłowiec Jegerów, bogacz milioner, oraz Łatynin, także milioner, a starszą dozorczynią matka Glikerya. Nabożeństwo składa się z czytania modlitw, psalmów i Pisma św. Mimo to sekta w Petersburgu straciła wiele ze swej surowości. Rzadko bardzo uczęszczają do swej modlitewni, niektórzy nawet palą tytoń, jedzą i piją z „nikonanami“, t. j. wyznawcami prawosławia, chodzą do łaźni, golą brody, noszą surduty; przyjmują u siebie wszystkich oprócz Tatarów i żydów. Ten sam objaw daje się spostrzegać u Pomorców. Małżeństwo u nich jest zakazane, ale ponieważ rodzi się wśród nich mnóstwo dzieci, więc robią ustępstwa i na życie małżeńskie swych członków patrzą przez palce. Najnowsza sekta „Nowożeńców“ uznała małżeństwo. Inni Bezpopowcy uważają małżeństwo za grzech, chociaż wszyscy mają żony potajemne i dzieci. Kobiety u „Nowożeńców“ doznają wielkiego poważania, co w innych sektach jest rzadkością. „Nowożeńców“ w Petersburgu jest około 700 głów. Modlitewnia ich znajduje się na ulicy Woroneżskiej. „Rabinowcy“ ztąd mają nazwę, że krzyże swoje, nie wiadomo dlaczego wyrabiają zawsze z drzewa jarzębinowego.

— **Nekrologia.** W Krakowie zmarł w 15 roku życia Józef Ignacy Dobrowolski, uczeń gimnazyum Sobieskiego, syn Bronisława, rewidenta rachunkowego w wyższym sądzie krajowym i Maryi z Michalskich. Ojcem chrzestnym zmarłego był J. I. Kraszewski. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 10 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz *Wesele w Ojcowie*, balet w 1 akcie Karola Kurpińskiego.

— Dnia 8 sierpnia pogoda, gorąco, po południu bokami burza, na miejscu mały deszcz; termometr od +15·6 doszedł do +31·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 9 sierpnia stan jego był 741·8 mm., termometru +20·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

Pożar w kopalni „Paryż“.

(Sprawozdanie specyalne *Kuryera Warszawskiego*).

Dąbrowa Górnicza 7 sierpnia. (Godzina 8 wieczór).

Wielka klęska zwaliła się na naszą okolicę: w chwili, kiedy to piszemy, kopalnia „Paryż“ stoi w płomieniach.

Pożar wszczął się dopiero od kwadransa, a już wszystkie zabudowania zieją dymem i ogniem. Wiatr południowo-zachodni, na szczęście nadzwyczaj lekki, szerzy płomienie w kierunku wielkich składów drzewa budulcowego i węgla, po za którymi tuż znowu zaczyna się Huta Bankowa.

Ogień wybuchnął około godz. 4-tej po południu z szybu kopalnianego, ale buchnął odrazu z taką siłą i tak raptownie, że o żadnym ratunku mowy być nie mogło.

W jednej chwili cały budynek szybowy z pompą i wszystkiemi maszynami stanął w ogniu, zmuszając znajdujących się w tym oddziale ludzi do jaknajspieszniejszego odwrotu. Kilku przytomniejszych rzuciło się do kotłów, aby wypuścić parę. Czy którego nie pominięto, nie wiadomo.

Ci, którzy przewidują możliwość wybuchów, przypatrują się pożarowi z oddalenia w trwożliwem oczekiwaniu eksplozyi. Dotąd jej jeszcze nie słychać, tylko płomienie z przerażającą szybkością przerzucają się z budynku na budynek.

O godz. 5-tej wszystkie zabudowania w ogniu: szyb, warsztaty, sortownie, bulwar, rampy. Wszystko, co na wierzchu, stracone nieodzownie.

Nasuwa się jednak stokroć trwożliwsze pytanie: co się dzieje wewnątrz, w głębi ziemi, dokąd tym samym szybem zjechało dzisiaj zrana do 1.500 ludzi na robotę?

Jeśli ogień wszczął się rzeczywiście pod ziemią w głębi kopalni, w takim razie o uratowaniu tych ludzi jest słaba nadzieja. — Wprawdzie są odkrywki, ale zanim się nią górnik wydobędzie, zabije go gaz na połowie drogi lub go dym udusi.

Wszystkie fabryki i kopalnie naokoło gwiżdżą na alarm. Ludzi zbiegają się tłumy ze wszystkich stron, straże ogniowe, pompy i sikawki. Niestety, wszystko stoi bezczynnie i przypatruje się, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach — niema wody!

Potrzeba ratunku staje się coraz większa. Od iskier i gorąca zapalają się składy wyschniętego budulcu, ciągnącego się równolegle z ryszpami węgla aż pod samą Hutę Bankową. W ryszpach leży 2.500 wagonów węgla.

Drewniane rampy, prowadzące do ryszpy węglowej, już są w ogniu. Całe usiłowania ratunku zwracają się w tę stronę. Robotnicy sami bez żadnej komendy podcinają oskardami kozły, bo siekier nie mają i obalają na ziemię płonące rusztowania.

W drugiem miejscu pracują również dzielnie, w mgnieniu oka część ryszpy budulcowej odrzucono na bok i tym sposobem postęp płomieniom przerwano.

Dotąd wszystko bez jednego wiadra wody, ale woda potrzebna! Potrzeba, matka wynalazków, rodzi i pomysły. Wkrótce zjawia się woda. Dwie lokomotywy kolei dąbrowskiej napełniają pierwsze wiadra wodą z własnych kotłów.

Ale tej jeszcze zamało! Znajduje się lepszy sposób. Wagoniki kopalniane, które przed godziną jeszcze woziły węgiel z kopalni do Huty Bankowej, zamieniają się w beczki i dostarczają pożądaną obfitość wody z kanałów Huty Bankowej.

Tym sposobem zaczynają już działać sikawki, a z niemi zapasy węgla i drzewa, są zabezpieczone.

O godzinie 7-ej już niemal po ogniu. Dopalają się już tylko gruzy zwalonych budynków i rusztowań.

Straty na wierzchu są kolosalne, ale straty pod ziemią, nawet w najlepszym razie, nieobliczone.

Jeżeli przyczyną pożaru jest zapalenie się wnętrza kopalni, przepadli ludzie i kopalnia.

Jeżeli zaś ogień wszczął się na zewnątrz, to choćby wnętrze ocalało od płomieni, zatopi je woda, gdyż maszyny od wypompowywania wody zniszczone.

A, jak w jednym, tak i w drugim razie, klęska to straszna i jeśli da się silnie odczuć akcyonaryuszom kopalni Paryż, to stokroć dotkliwszą okazać się musi dla górników miejscowych.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że istotną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przez cieśli, pracujących nad odnowieniem ocembrowania szybu na pewnej jego głębokości. *G.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *(D)* Wczoraj powtórzono w teatrze miejskim *Halkę* z panią Kasprowiczową, artystką sceny lwowskiej, w roli tytułowej. Uwagę publiczności przykuwała przez cały wieczór gra i śpiew tej sympatycznej artystki. Śpiew swobodny, głos zawsze świeży i silny — oto zalety pani Kasprowiczowej, jako śpiewaczki, to też wdzięczni słuchacze przyjmowali ją ciągłymi oklaskami, a wielbiciele talentu obdarowali wspaniałym koszem z kwiatami. Zaszczytna wzmianka należy się jeszcze pp. Rybakowi, Pesterowi i Jarońskiemu, któremu wręczono piękny wieniec. Całość wypadła wogóle składnie. Muszę również pochwalić *corps de ballet* za pełne życia odtańczenie mazura, a w tańcach góralskich specyalnie p. Bieńkowskiego za jego doskonałe solo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7-go sierpnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1858, węgierskich 2869, niemieckich 1638; razem 6365 sztuk. Płacono galicyjskie 56—60, osobliwe 61—63, paszone 48—55. Węgierskie 53—58, osobliwe 60—64, niemieckie 57—62, osobliwe 65—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 sierpnia. Organ najwyższej rady sanitarnej *Oesterreichisches Sanitätswesen* podnosi, że w Zaleszczykach we wschodniej Galicyi, wskutek zawleczenia cholery z gubernii podolskiej, powstało ognisko epidemii, jakie dotychczas w ciągu ostatnich dwóch lat nie utworzyło się w Austryi. Od d. 5 lipca do 4 b. m. zachorowało 259 osób, a więc około 5 procent ludności. Centrum epidemii w Galicyi objęło obszar nad Dniestrem aż do ujścia Zbruczu, a więc kraj nieprzecięty linią kolejową i leżący przeto poza większym ruchem komunikacyjnym.

W Galicyi zachodniej udało się energicznej działalności władz ograniczyć epidemię; usprawiedliwioną jest przeto nadzieja, że wkrótce uda się zupełnie stłumić epidemię cholery w Galicyi zachodniej.

W Bukowinie zarządzone środki ochronne doprowadziły do tego rezultatu, że choroba dotychczas nie pojawiła się trwale w żadnej miejscości. — Zarządzenia ochronne przeprowadzone są wszędzie z największą surowością. Dotychczas nie zaszedł ani jeden wypadek zawleczenia cholery z Galicyi do innych krajów Austryi lub Węgier.

Wiedeń 9 sierpnia. Wobec dzisiejszego sprawozdania o stanie cholery, zawartego w *Oesterreichisches Sanitätswesen*, stwierdzają ze strony kompetentnej, że wprawdzie na galicyjskich stacyach granicznych poczyniono zarządzenia hygieniczne i zaprowadzono odpowiednie środki ochronne, środki te jednak wykonywane są w ten sposób, iż nie sprowadzają ogólnej przerwy w podróży, ani nie zmuszają podróżnych do używania później odchodzących pociągów.

Berlin 9 sierpnia. *Vossische Ztg* donosi, że stan zdrowia Brugsch-baszy budzi wielkie obawy. Stwierdzono znaczne osłabienie czynności serca.

Berlin 9 sierpnia. Dzienniki wieczorne podają doniesienie *Timesa* z Filadelfii, według którego senat uchwalił nowy bil przeciw anarchistom. Bil postanawia, że obcokrajowi anarchiści nie mogą ani wylądować w jednym z portów Stanów Zjednoczonych, ani uzyskać pozwolenia na pobyt w granicach Stanów Zjednoczonych. Zakaz ten nie rozciąga się na zbiegów politycznych. Nad wykonaniem tej ustawy mają czuwać osobni inspektorowie.

Monachium 9 sierpnia. Wczoraj popołudniu wybuchł przy ul. Steinheil wskutek nieostrożnego obchodzenia się z benzyną, pożar, który straż ogniowa natychmiast stłumiła. W chwili jednak, kiedy żołnierze straży wchodzili do piwnicy, w której szerzył się ogień, nastąpił wybuch zapasów benzyny. Ośmiu żołnierzy i dwie osoby z pośród publiczności odniosły ciężkie rany.

Amsterdam 9 sierpnia. W Maastricht nie zaszedł wczoraj żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Trzy osoby, które dawniej zachorowały, umarły. W Oüdoroenhoven koło Maastricht zachorowały dwie, w Haarlemie zmarły dwie osoby.

Kopenhaga 9 sierpnia. W warsztatach okrętowych firmy Burmeister i Wain wybuchł wczoraj o północy w oddziale maszyn wielki pożar. Szkody są bardzo znaczne. Ruch fabryki wstrzymany.

Paryż 9 sierpnia. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces przeciw anarchistom. Rzeczoznawcy oświadczają, że przedmioty, znalezione u Fénéona, są faktycznie wybuchowemi środkami, w rodzaju tych, jakich używał Emil Henry i Pauwels. Po przesłuchaniu świadków dowodowych rozpoczęło się przesłuchanie świadków odwodowych. Są to przeważnie literaci, którzy wyrażają wiele pochwał dla Sebastyana Faure'a, Jean Grave'a, Fénéona i t. d., oświadczając, że uważają ich za niezdolnych do złych czynów dla złych celów.

Paryż 9 sierpnia. W sferach kompetentnych zapewniają, że stracenie Caseria nastąpi d. 15 bm.

Rzym 9 sierpnia. Wczoraj o godzinie 6 tej min. 16 rano gwałtowne wstrząśnienie ziemi wywołało popłoch wśród ludności miasteczka Acireale. Trzęsienie ziemi zrządziło w Acireale nieznaczne tylko szkody; wielkie zaś spustoszenia sprawiło w Zaffarana. W tej ostatniej miejscowości zginęło sześć osób, a kilka innych jest rannych. Prefekt udał się wraz z oddziałem wojska na miejsce katastrofy w celu niesienia ratunku. Lżejsze wstrząśnienia, które nie zrządziły żadnych szkód, dały się uczuć także w Katanii i w innych obok Etny położonych miejscowościach.

Acireale 9 stycznia. Wskutek gwałtownego wstrząśnienia ziemi zawaliło się wiele domów w Zaffarana, Acireale i Aci. Cztery osoby są zabite; dziesięć jest rannych.

Londyn 9 sierpnia. Cesarz niemiecki był wczoraj wieczorem obecny w Osborne na obiedzie, w którym wzięła udział królowa i książę Walii.

Londyn 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy pod datą dnia 6 b. m., że w Korei stoczono kilka potyczek, w których Japończycy odnieśli znowu zwycięstwa. Wojsko zajęło z małemi stratami Seikwan. Chińczycy zostali pobici, a utraciwszy 500 zabitych i rannych, ratują się ucieczką w kierunku Koshiu. Japończycy objęli w posiadanie Asan.

Londyn 9 sierpnia. Według depeszy, nadeszłej do *Lloyda*, zagasił rząd chiński światła latarni morskich Anpeng i Takao na wyspie Formosa.

Korfu 9-go sierpnia. Wybuch granatu zabił w dzielnicy żydowskiej 7 osób. Przyczyną eksplozyi był podobno przypadek.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Wilhelm Fenz

przeniósł swoje magazyny

w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.

(1706 29-)

W gorącej porze roku

może być poleconym jako najlepszy i zdrowy

napój stołowy i orzeźwiający,

stosowny także do mieszania z winem, koniakiem lub sokami owocowemi

MATTONIEGO GIESSHÜBLER WODA ALKALICZNA

Tenże działa chłodząco i orzeźwiająco, podnieca apetyt i wzmacnia trawienie. W lecie prawdziwy pokrzepiający napój.

(VIII.) (76 3-)

Dr Olejnik

lekarz kliniki profesora Neussera

ordynuje w Gmunden, Esplanade 14.

(1810 5-5)

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przyjmuję do roboty

suknie damskie i garderobę dla dzieci.

Ręcząc za staranne wykonanie po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względom.

Marya Siemińska

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 20.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	50	Anglobank	164	60
„ srebrna „	98	45	Union	264	25
4% złota	122	45	Bankverein	137	75
4% koronowa	97	75	Akcye Länderbank.	251	50
Akcye ban. austr.-w.	1010		„ kol. Kar. Lud.	216	25
„ kredytowe	363	50	„ „ lwowsko-czerniow.	280	50
Londyn	124	60	„ „ połudn.	110	—
Napoleony	9	90	Elbethal	267	75
Dukaty	5	89	Nordbahn	3215	
Marki	61	—	Staatsbahn	354	75
4% Renta węg. kor.	95	90	Alpin	82	40
4% „ „ złota	121	80	Akcye tytoniowe	218	—
Losy prem węg.	152	—	Ruble	133	25
Losy tureckie	67	60			

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 9 sierpnia.

Banknoty austr.	163	95	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	65	Renta włoska	89	75
Banknoty ros.	219	—	Akc. austr. kred.	219	37
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut papierów wartościowych.

Kraków 9 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133	—	134	—
Marki niemieckie za 100	60	80	61	20
20-frankówka	9	87	9	97
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	80	110	50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	90	98	50
4% „ „ „ „ 41 let.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ koron.	96	60	97	60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	20	100	90
4% „ „ kraj. koron.	97	—	97	70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101	50	102	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	50	100	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	80	97	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	96	50	97	30
4% pożyczki kraj. koronowej	96	50	97	30
4½% pożyczki kraj. galic.	99	70	100	50
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96	—	97	25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	400	—	408	—
kolei Karola Ludwika	215	—	217	
„ lwowsko-czerniowieckiej	280	—	283	—
Losy				
miasta Krakowa	25	50	26	75
„ Stanisławowa	44	—	46	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	18	75
„ „ węgierskie	12	—	12	75
„ „ włoskie	12	—	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	70	10	—

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410	—	420	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	80	110	50
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	20	100	90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	50
4½% „ „ „ „ „	97	70	98	40
4% „ „ „ „ 56 l.	96	60	97	30
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	50	97	20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	50	102	20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 sierpnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	100	80
4½% „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	—	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	50	98	70
4²/₁₀% srebrna	98	55	98	75
4% złota austryacka	122	40	122	60
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	121	75	121	90
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	95	50	96	20
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	50
4% „ „ „	96	50	97	10
4% propinacyjne galicyjskie	96	20	96	80
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115	90	116	50
4% „ „ „ „ „ 1889	116	50	117	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	20	110	60
5% „ „ „ „	101	30	101	60
4½% „ „ „ „	100	—	100	50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	25
4½% „ „ „ „	97	75	98	25
4% „ „ „ „ 56 l.	96	75	97	75
4½% zast. gal. banku kraj.	100	30	100	70
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127	25	128	25
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	65	100	65
4% „ Koszyce-Bogumin	96	25	97	25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	15	89	15
4% „ „ nieopod.	95	80	96	50
3% „ południowej	155	40	156	40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	—	95	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	164	50	165	—
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137	50	138	10
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	474	—	476	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	452	75	453	75
galic. banku hipoteczn. 200 „	415	—	419	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251	75	252	25
austro-węgiersk. banku 600 „	1010		1016	
Unionbanku 200 „	264	25	265	25
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3210		3225	
„ Koszyce Bogumin 200 „	187	—	187	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280	50	281	50
„ państwowej 200 „	355	75	356	50
„ południowej 200 „	110	50	111	—
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204	50	205	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	—	204	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82	70	83	40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	216	75	217	25
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149	—	150	—
„ „ 1860 „ 500 „	146	60	147	—
„ „ 1860 „ 100 „	155	50	156	50
„ „ 1864 „ 100 „	197	75	198	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	25	153	25
„ regul. Cisy	143	25	143	50
austr. regul. Dunaju	127	—	127	70
miasta Wiednia z r. 1874	172	75	173	—
serbskie 100 frankowe	38	25	39	—
tureckie	67	—	68	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	70	9	90
kredytowe z r. 1858.	197	50	198	50
miasta Krakowa	26	25	—	—
czerwonego krzyża austryackie	17	80	18	20
„ „ węgierskie	12	15	12	40
Rudolfa	23	50	24	50
miasta Stanisławowa	46	—	48	—
*Waluty

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-9-)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 1-)

Ogłoszenie konkursu.

L. 33958. (1961)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **profesora fachowego,** ewentualnie na posadę **nauczyciela-adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.**

Do posady profesora fachowego przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1300 zł., dodatek aktywalny w kwocie 400 zł., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 zł.

Do posady nauczyciela-adjunkta jest przywiązaną płaca roczna w kwocie 1000 zł., dodatek aktywalny w kwocie 300 zł., tudzież prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po 150 zł.

Profesor jakoteż nauczyciel-adjunkt jest urzędnikiem krajowym, ma przeto wszelkie prawa i obowiązki wypływające z krajowej ustanowy służbowej z dnia 23 marca 1866 roku i statutu emerytalnego z dnia 21 stycznia 1889 r.

Posady te obsadzone będą na razie prowizorycznie — a stabilizacya nastąpić może po dwóch latach, ewentualnie po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego, gdyby prowizorycznie zamianowany, egzaminu tego jeszcze nie posiadał.

Chcący ubiegać się o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podanie swoje **najdalej do d. 10 września 1894 r.** i przedłożyć:

1) Metrykę urodzenia.
2) Dokładny życiorys, wykazujący wszelkie odbyte studya jak i dotychczasowe zatrudnienia.
3) Świadectwo, udowadniające kwalifikacye do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
   a) świadectwo z ukończenia studyum leśniczego na akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu, lub innej równorzędnej;
   b) świadectwo ze złożonych egzaminów państwowych wszystkich trzech stopni;
   c) dowody praktyki w zawodzie leśniczym;
   d) świadectwo z egzaminu kwalifikacyjnego nauczycielskiego trzeciej kategoryi.

Od warunku pod a) uwolnieni być mogą zupełnie tacy kandydaci, którzy pracując już lat kilka w zawodzie nauczycielskim, złożyli dowody uzdolnienia do tego zawodu — czasowo zaś tacy kandydaci, którzy złożą pisemną deklaracyę, że w terminie nieprzekraczalnym dwuletnim, świadectwem kwalifikacyjnem nauczycielskiem się wykażą.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 31 lipca 1894 r.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 77)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dla zakupna

bukowego węgla drewnian.

tylko w ładunkach wagonowych, poszukuje się stałych kupujących. (1900-2-3)

Łaskawe oferty przyjmuje: **Seweryn Patzau w Żywcu.**

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 tj. z dniem 1 września b. r. podpisany otwiera w Krakowie, Rynek główny L. 29,

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I-szej klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I. i II. klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I. klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek tj. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, prowadzoną pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający po za zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata od ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego tylko do zakładu na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie. (1467-1-8)

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-14 30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

rzepak „Thuryngia" (Chrestensen) po złr. 13·50,
rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,
rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,
żyto „Imperial" (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862 5-)
pszenicę ostkę po złr. 10,

wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

(1627-199-)

Zarząd dóbr Hyżne,

p. Tyczyn, poleca do siewu znaną z dobroci

pszenicę gółkę regenerowaną

po cenie 10 złr. za 100 kilo wraz z workiem loco stacya Rzeszów. (1879 5 5)

COGNAC

Gróf Keglevich István

PROMONTOR.

Fabryka nasza, założona **w roku 1882,** jest **najwydatniejszą i największą destylarnią koniaku** w Austro-Węgrzech.

Koniak nasz okazał się już **w poprzednich latach,** w których panowała **cholera,** najwyborniejszym środkiem zapobiegawczym.

W ubiegłej kampanii gorzelniczej **wytłoczyliśmy** (1791-1-3)

1,178.650 litrów wina,

na co każdemu możemy przedłożyć urzędowe dowody.

Fakta te wykazują dostatecznie, jaką to niezwykłą sprężystością odznacza się działalność naszej fabryki, wobec tego może ona liczyć na pewne, że każdy przywiązujący wagę do wyrobu dobrego, wybornego i pewnego, wyłącznie będzie nabywał samemi honorowemi dyplomami odznaczony

Cognac

Gróf Keglevich István,

który jest wszędzie do nabycia.

Dyrekcya

Promontorskiej fabryki koniaku hr. Stefana Keglevicha następców w Budapeszcie.

Stare skrzypce

tak pojedyncze jak całe zbiory, kupuję i płacę za nie możliwie najwyższe ceny. (1787 9-10)

Gustaw Häussler,
fabrykant instrumentów muzycznych
w Krakowie, ul. Floryańska l. 20.

Do wynajęcia lub wydzierżawienia

zaraz, na Grzegórzkach pod l. 47 przy rogatce, **mała realność,** składająca się **z dwóch ubikacyj, spiżarki, stajni na sześć koni, wozowni, szopy na skład siana,** przytem podworzec obszerny i t. d. Szczególniej przydatna dla panów fiakrów. — Bliższa wiadomość przy ul. Siennej pod Nr. 7, w kawiarni na dole. (1543-3 3)

Zboże do siewu jesiennego

podwójnie czyszczone i trierowane, wysyła

Zarząd dóbr Osiek, p. OŚWIĘCIM, dworzec,

mianowicie:

1)	**Pszenicę**	„Graf Münsterschen Grannen"	po złr.	9·—
2)	**Żyto**	„Pirnauer Staudenroggen"	„ „	8·—
3)	„	„Seeländer" z pierwszego plonu	„ „	9·—
4)	„	„Bahisens Triumph" z pierwszego plonu	„ „	15·—
5)	**Groch**	zimowy	„ „	15·—
6)	**Wykę**	zimową *(Vicia vilosa)*	„ „	25·—

Ceny te rozumieją się za 100 klgr. loco stacya Owięcim.

Przy odbiorze 1000 kilogr. i wyżej, udziela się 10% opustu.

Za worki liczy się cenę ich kosztów. (1930-1-12)

NOWOŚĆ.

POD FIRMĄ

Kłosiński i Spółka

został otworzony w Krakowie przy ul. Szewskiej L. 15

HANDEL RÓŻNORODNYCH TOWARÓW

nabytych na licytacyach i wysprzedażach po upadłych fabrykach.

Towary te sprzedawać będziemy w doborowych gatunkach za połowę ceny właściwej wartości.

Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do zwiedzania mego handlu i przekonania się naocznie o dobroci i wyborze towarów.

(1889-3 3) **Kłosiński i Spółka.**

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-11-20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.

Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna i Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**

Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.

Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370 29-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien, I., Wollzeile 10.

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINĘ

świeżą na części,

ORAZ JP. (1561-42-)

BULION osobliwy z dziczyzny własnego wyrobu.

We wszystkich księgarniach

są jeszcze przez czas krótki do nabycia po cenach nadzwyczaj zniżonych wszystkie dzieła, wydane nakładem *K. Bartoszewicza.* Katalogi bezpłatnie.

Zamawiający z prowincyi raczą adresować: **K. Bartoszewicz w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 22.** (1781-5-6)

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń

C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Zakład naukowo-wychowawczy

P. P. AUGUSTYANEK

w Krakowie

przy ulicy Skałecznej Nr. 10,

ze szkołą VI-klasową żeńską, zatwierdzoną przez Wysokie władze szkolne, przyjmuje pensyonarki, które oprócz nauki w języku polskim, niemieckim, robót ręcznych, rysunków i t. d., otrzymują jak najstaranniejsze wychowanie. Lekcye języka francuskiego, angielskiego, muzyki, tańców i krawieczczyzny, na żądanie. (1875 5 6)

Warunki jak najprzystępniejsze.

BAY RUM

najlepszy środek na wzmocnienie włosów i usuwający łupież, do nabycia w cenie 50 ct. w aptece pod „złotą Głową" (1838-3-)

L. Rosnera w Krakowie.

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej. (1500-25-)

PSZENICĘ I ŻYTO NASIENNE

sprzedaje zarząd dóbr Juliana br. Bruntckiego w **Strzałkowie,** poczta **Stryj.** (1887-4 20)

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA

między **Krakowem**

a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

	Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godz.)	Przez	Cena biletu jazdy I. klasa zł	ct.	II. klasa zł.	ct.	III. klasa zł.	ct.	Uwaga
KRAKÓW		8 25 rano	Chabówka (Zakopane)	12 29 popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
		8 44 „		1 32 „	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	×)
		7 05 wieczór		11 54 w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	×)
		8 25 rano	Rabka	12 38 popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
		8 44 „		1 41 „	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	×)
		7 05 wieczór		12 04 w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	×)
		7 07 rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12 14 popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
		10 38 przedpoł.		5 02 „	6	„	5	36	3	57	1	79	
		10 55 w nocy		6 09 rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
		7 07 rano	Żegiestów-Zdrój	1 16 popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
		10 38 przedpoł.		6 04 wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
		10 55 w nocy		7 11 rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
		7 07 rano	Muszyna-Krynica	1 34 popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
		10 38 przedpoł.		6 23 wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
		10 55 w nocy		7 30 rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
		7 07 rano	Iwonicz	2 12 popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
		10 38 przedpoł.		9 43 w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
		10 55 w nocy		7 26 rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
		7 07 rano		2 12 popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
		10 38 przedpoł.		9 43 w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
		9 20 w nocy		7 26 rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
		7 07 rano	Rymanów	2 25 popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
		10 38 przedpoł.		9 58 w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
		10 55 w nocy		7 38 rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
		7 07 rano		2 25 popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
		10 38 przedpoł.		9 58 w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
		9 20 w nocy		7 38 rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
		9 20 w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9 27 przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
		10 55 „		1 22 popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
		10 55 „		11 17 przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11 17 przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*